PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 95 (1241) DNIA 9 LISTOPADA 1936 ROKU ROK XVI

Stanisławów nie sprostał Lidze

Poznań - Łódź 11:5

Pierwszy akord wielkiego sezonu bokserskiego

Przekupstwo stwierdzone: winni się przyznali!

Udział Austriaków w hokejowym „Mitropacup" zagrożony

STANISŁAWÓW. 8.11. *Reprezentacja Ligi — Stanisławów 5:1 (1:1).* Mecz o Puchar Polski.

Tłumy widzów przybyły, z terenu całego województwa, na stadion w Stanisławowie aby być świadkami tego sensacyjnego spotkania. Niestety, po dwu sukcesach: zwycięstwie nad reprezentacją Lwowa i remisie w poprzednim spotkaniu z Ligą — tym razem reprezentacja naszego okręgu wypadła dużo słabiej.

Liga: Albański, Joksz, Giemza, Dytko, Wasiewicz, Sochan, Skóra, Matias, God, Wilimowski, Wodarz.

Repr. Stanisławowa: Ogonowski, Zabara, Picyk, Bienia, Jonczy, Szefer, Hrabal, Rudziak, Zasławski, Nowak, Weber.

Grę rozpoczyna Stanisławów. Już w pierwszej minucie Zasławski ma możność uzyskania bramki lecz Albański w porę interweniuje. Gra staje się odrazu interesująca, dzięki szybkości akcji i błyskawicznym zagraniom. Stanisławów podejmuje inicjatywę, nie peszą się groźnym przeciwnikiem.

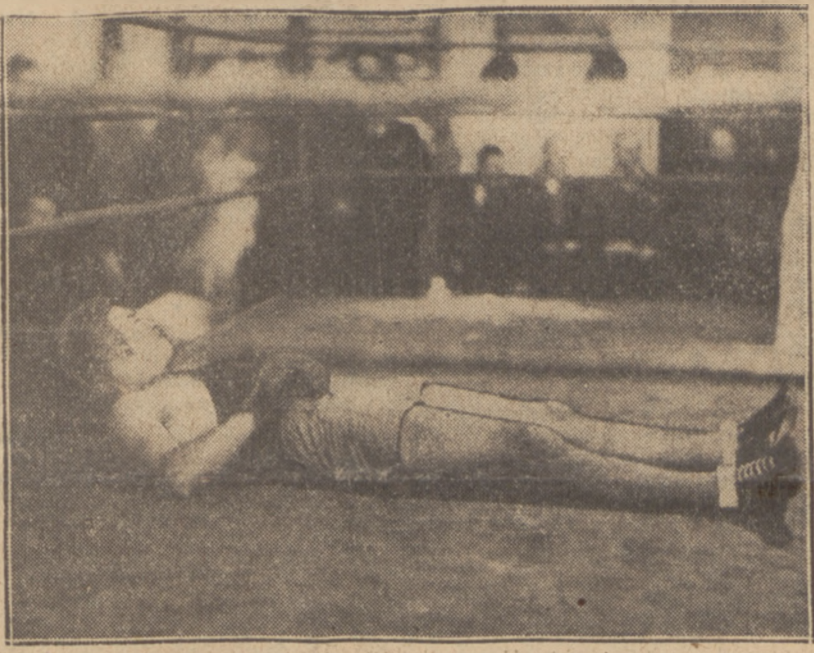
W piątej minucie Albański ponownie wyjaśnia groźną sytuację, broniąc silny strzał Nowaka. Mimo okazyj, atak Stanisławowa nie wykorzystuje dalszych dwu doskonałych momentów podbramkowych. Drużyna gra jeszcze nerwowo. Kontrataki Ligi trafiają na dobrze grającego bramkarza, lub są likwidowane przedtem przez obronę Stanisławowa.

W 7 m. następuje pierwsza sensacja: Zasławski, otrzymawszy piłkę od Hrabala, mimo rozpoczliwej obrony Albańskiego ładuje piłkę w siatkę. Na widowni entuzjazm nie do opisania. Stanisławów prowadzi 1:0!

Zdobyty punkt dodaje drużynie otuchy. Raz poraz napad Stanisławowa gości pod bramką Ligi, lecz słabo grający Nowak niweczy wysiłki swych kolegów, co powoduje chaos w całym ataku. Powoli i Liga dochodzi do głosu, Wilimowski i Wodarz stwarzają cały szereg groźnych momentów, lecz trio obronne miejscowych wychodzi z tych pojedynków narazie zwycięsko.

Dopiero w 26m. następuje pod bramką Stanisławowa tragedia. Obrońca Picyk wybija piłkę na róg, który Skóra egzekwuje. Piłkę dostaje Wodarz i silnym wolejem zdobywa wyrównanie 1:1. Niepowodzenie to peszy drużynę stanisławowską. Atak inicjuje wprawdzie w dalszym ciągu akcje zaczepne, jednak skutkiem impotencji strzałowej nie przynoszą one realnego rezultatu.

Po przerwie obraz zmienia się w zupełności. Rutyna robi swoje: wypompowana drużyna gospodarzy opada na siłach, a inicjatywę obejmuje Liga. Teraz dopiero widać różnicę poziomu.



NIESPODZIEWANY EPILOG

meczu Okęcie — Fort Bema. Dziewulsk i leży znokautowany przez Garsteckiego.

Gracze ligowi technicznie i taktycznie przewyższają stanisławowian i wykorzystują doskonale, zmęczenie jakie panuje w ich szeregach.

Lawina ataków sunie na pole Stanisławowa, a wrótce przynoszą one i efekt cyfrowy. W 10 m. Skóra, z podania Matyasa, strzela drugą bramkę. Ten sam gracz podwyższa w 18 minucie wynik do 3:1.

Nacisk gości jest tak ogromny, że grają oni przez pewien czas w jedną bramkę. W 22 min. Matyas zdobywa czwartą bramkę, a zaraz potem w 23 m. Skóra po raz piąty lokuje piłkę w siatce Stanisławowa, ustalając wynik dnia.

Od tej chwili mając wysoki wynik za sobą, ligowcy zaczynają grać pokazowo, nie dążąc do zdobycia bramek dalszych. Specjalnie Wilimowski i Wodarz demonstrują kilka ładnych tricków.

W drużynie Stanisławowa zadowoliło jedynie trio obronne. Reszta grała źle. U ligowców atak rozegrał się dopiero po przerwie. Doskonały był bramkarz Albański, który w trudnym dla gości okresie zademonstrował wysoką klasę. Dobrze zadebiutował w teamie skrzydłowy Skóra, zdobywca 3 bramek, Giemza oraz pomocnicy.

Sędzia p. Sawicki dobry.

H. J.

W wyniku tego spotkania Liga zmierzy się w półfinale turnieju dn. 15.11 z Krakowem w Krakowie. Będzie to bezwątpienia najciekawsze ze spotkań tej konkurencji, gdyż do walki stanie Cracovia, przeciwko faktycznej repr. Polski.



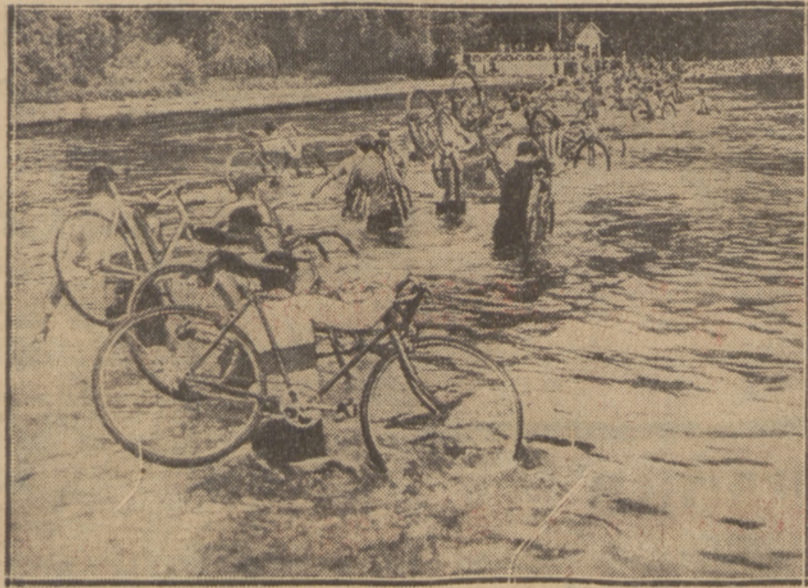
JEDNA Z SIEDMIU BRAMEK

jakie Polonia strzeliła Fortowi Bema. Zdobywa ją Ciszewski.

Austria -- Szwajcaria 3 : 1

ZURYCH. 8.11. — Tel. wł. — Wobec 22.000 widzów Szwajcaria została pokonana przez Austrię w meczu o puchar Svehli w stosunku 1:3. Nie pomogło wzmocnienie linii pomocy przez Vernatiego, który dosłownie w ostatniej chwili został obywatelem szwajcarskim. Znakomita obrona austriacka Sesta, Schmaus powstrzymała wszystkie ataki szwajcarsie, a honorowa bramka padła w ostatniej chwili ze strzału samobójczego obrońcy austriackiego. Austria wygrała mecz mądrą grą pomocy. U Szwajcarów najlepsi byli Vernati, Bizzozero i Xam Abegglen, który grał rolę defensywnego łącznika.

W pierwszej połowie gra była równorzędna, ale już w 25 min. Bican zdobył prowadzenie. Po przerwie Hahnemann i Binder strzelili pozostałe dwie bramki dla Austrii.



TO SIĘ NAZYWA NAPRZEŁAJ

Na zamknięcie sezonu kolarskiego w Rumunii odbył się wyścig naprzełaj przez jezioro Cismigiu. A u nas?...



GRATULUJĘ...

— mówi Łuka do swego zwycięzcy — Pisarskiego, na meczu Okęcie — Fort Bema.



MROZEK

bramkarz K.S. Śląsk, który stał się celem zakusów ludzi chcących ratować KS Dąb od spadku z Ligi.



PIERWSZE STARCIE RYWALI CRACOVII

odbyło się w Pradze, gdzie hokeiści LTC, pokonali EKE (Wiedeń) 3:0. Wiedeńczycy stoją, prażanie klęczą. Czwarty od lewej — „nieśmiertelny" Malecek.

Tym razem -- Wisła!

Tradycyjna walka o supremację w Krakowie

KRAKÓW. 8.11.—Tel. wł.—Wisła — Cracovia 3:2 (1:0). Bramki dla Wisły zdobyli Artur z karnego. Szewczyk i Natan, dla Cracovii Szeliga i Korbas. Sędzia p. Sławikowski. Widzów 5.000.

Wisła: Gierula; Szumlas, Szczepanik; Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski; Habowski, Gracz, Szewczyk; Artur, Natanek.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Ziszka, Majeran, Góra; Korbas, Stępień, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

W kronikach notujących „święte wojny krzyżackie" staną obok siebie dwie skromne cyferki, wskazujące, że 8-go listopada 1936 Wisła pokonała Cracovię w stosunku 3:2. Współcześni dziennikarze dodadzą jeszcze, że był to pierwszy mecz, jaki drużyna Cracovii przegrała w owym roku. W tym kierunku opinie nie będą się różniły. Różnice powstają zwykle na temat, czy wynik był sprawiedliwy i czy odzwierciedlał przebieg spotkania oraz stosunek sił.

JASNY WYROK

Tym razem nie powinny pod tym względem zaistnieć poważniejsze różnice. Można bowiem kwestionować prawomocność pierwszej bramki, uzyskanej przez Wisłę z rzutu karnego, podyktowanej zbyt pochopnie przez sędziego, ale równocześnie przyznać należy, że Wisła była zespołem lepszym, który na wygraną zasłużył i to właśnie w stosunku jednej bramki.

Wynikało to nietylko z porównania obu drużyn, ale przede wszystkim z faktu, że o ile Wisła była jedenastką skonsolidowaną, pozbawioną poważniejszych luk, o tyle chwiejna i chimeryczna była postawa jej przeciwnika.

Ciągłe zmienianie składu, przesuwanie graczy z jednej pozycji na drugą, nie pozwoliło na nieprzerwany tok pracy.

Gdzie szukać przyczyny tych ciągłych zmian. Chyba w bladej formie trójki rekonwalescentów, którzy po dłuższej przerwie ukazali się na murawie. Malczyk i Góra nie wytrzymali trudów twardej walki. Do końca wytrzymał tylko Stępień, nie starczyło sił do walki w pomocy Górze, to też musiał przenieść się na skrzydło. Malczyk najkrócej utrzymał się na boisku, daleki jeszcze od normalnego poziomu. W tych warunkach brakło Cracovii atutów, stanowiących główny walor w ostatnich występach. Brakło elastyczności i rzutkości.

Skuteczny w obronie Pająk i ruchliwy w pomocy Ziszka nie mogli utrzymać na sobie ruchliwej ofensywy przeciwnika, tym bardziej, że bramkarz Pawłowski miał duży udział w przegranej. Dwie bramki — padły nie bez jego wybitnego udziału. Atak Cracovii stanowił osobny rozdział. Początkowo na środku grał Malczyk. Korbas stał na skrzydle. Stał tam dosłownie, gdyż koledzy prawie zupełnie o nim zapomnieli. W sumie atak nie szedł, gdyż wysiłki ambitnego Szeligi nie starczyły na uruchomienie pełnej piątki. Inaczej wyglądało wszystko, gdy Korbas przeszedł na środek, a Góra na skrzydło. Korbas miał dużą dozę inicjatywy, było już jednak zapóźno na poprawę wyniku.

ATAK PRZEDE WSZYSTKIM

Wisła utrzymała się na poziomie, zademonstrowanym ostatnio w szeregu meczów. Młody atak nie tylko wytrzymał ciężar wielkiego meczu, ale grał z werwą i zapałem. W chwili obecnej prawa jego strona i środek są zupełnie bez zarzutu. Habowski, pełen inicjatywy, czuje się coraz lepiej obok Gracza, który rzutkością i skutecznym przebojem wybija się na czoło całej linii. Doskonale prezentuje się również Szewczyk, którego kilka wspaniałych rzutów omal nie trafiło celu.

Słabiej gra lewica. Skrzydłowy Natanek nie idzie w postępach na równi z kolegami, a Artur cierpi zdaje się z tego powodu.

W pomocy podkreślić należy poprawiający się poziom młodego Gierczyńskiego. Kotlarczyk — jak Kotlarczyk, a jedynie Jezierski trochę słabszy, niż zwykle. Wreszcie w defensywie wybija się Szumilas, ratujący swą postawą w kilku groźnych pozycjach.

PAN Z GWIZDKIEM

Omawiając uczestników spotkania kilka słów poświęcić należy arbitrowi p. Sławikowskiemu, który, niestety, nie stanął na wysokości zadania. Nie tylko dlatego, że na wstępie podyktował niepotrzebnie karnego, potęgując tym samym animozje i nastroje, ale poprostu z tej przyczyny, że szereg razy rozstrzygał źle, obojętnie na czyją korzyść. Cracovia straciła przed pauzą bramkę. Wisła po pauzie kilka poważnych okazyj. W sumie zawinił temu sędzia, który nie umie sędziować.

Samo spotkanie zapowiadało się początkowo wcale dobrze.

MIŁY NASTRÓJ TRWAŁ KRÓTKO

Na boisku nastrój był serdeczny, „czerwoni" powitali przeciwnika wracającego do ligi wspaniałym bukietem, gracze po faulach podawali sobie ręce. Zdawało się, iż atmosfera będzie doskonała i poziom odpowiedni. Niestety, w 12 min. sędzia dyktuje niepotrzebnie karnego przeciw Cracovii za foul Pająka. Artur uzyskuje prowadzenie na widowni powstaje zdenerwowanie, a gracze ostrzej przystępują do dzieła.

SKUTECZNOŚĆ DECYDUJE

Na boisku toczy się gra równa, znać jednak, że skuteczność wyższa jest w Wiśle. W równym tempie przenosi się akcja od bramki do bramki i zupełnie niespodziewanie z poza dalekiego lasu nóg uzyskuje Szeliga wyrównanie w 23 min. Nie długo utrzymuje się ten rezultat. Atak Wisły nie daje za wygraną i przy wybitnej pomocy Pawłowskiego prowadzi Wisła ze strzału Szewczyka w 33 min. Białoczerwoni zmieniają swój skład. Malczyk opuszcza boisko. Majeran idzie z pomocy do ataku a miejsce jego zajmuje Grünberg. Pomoc Cracovii jest obecnie skuteczniejsza, co odbija się na całości i szybka akcja Korbasa przynosi wyrównanie.

KONTREDANS BIAŁOCZERWONYCH

Po pauzie Cracovia znów w nowym zestawieniu. Miejsce Góry w pomocy zajął Bialik. Gra toczy się obecnie z przewagą Wisły, zadokumentowaną w 13 min. Natanek nie obstawiony strzela na bramkę, a piłkę odbitą przez Pawłowskiego jeszcze raz posyła w stronę siatki. Cracovia znów zmienia skład, Góra wraca na skrzydło, Korbas do środka. Majeran schodzi z boiska. Do końca toczy się gra ze zmiennym szczęściem, obie strony mają jeszcze pozycje. Wisła jest jednak naogół skuteczniejszym zespołem. (rg).

P. O. Z. P. N. -- na posterunku

Śląsk ma swoją sensację, która jest tematem rozmów i dyskusyj w całej Polsce, ma swoją lokalną sensację również i Poznań, której jednak na szczęście daleko do rozmiarów smutnych i nad wyraz przykrych wydarzeń śląskich.

Na wiosnę roku bieżącego, a ściślej mówiąc w czerwcu, ożywioną dyskusję wywołał przegrany mecz Sanu z Cybiną, w półfinałowych rozgrywkach klasy A. San szedł w rozgrywkach od zwycięstwa do zwycięstwa, to też jego niespodziewana klęska wywołała duże zdziwienie i w konsekwencji interwencję zarządu PZOPN. Odebrano punkty Cybinie i do finału wszedł Szamotulski Klub Sportowy.

PZPN poszedł dalej i usunął z dalszych rozgrywek San, na miejsce którego wszedł do finałowych rozgrywek Rawicki K. S.

W ostatnich dniach zarząd PZOPN otrzymał pismo od K. S. Legia i K. S. Polonia z Leszna, zawiadamiające, że oba te kluby rezygnują z powodu trudności finansowych z rozegrania meczów w klasie A z Szamotulskim K. S., który tym samym uzyskał bez wysiłku, bo bez walki 8 punktów. Sprawa wydawała się podejrzaną i dlatego zajął się nią W. G. D. oraz zarząd PZOPN. Obie instancje doszły do wniosku, że jest rzeczą niedopuszczalną, by jeden klub w rozgrywkach mistrzowskich otrzymał 8 punktów bez walki od klubów, które z innymi rozgrywają spotkania normalnie. W tych warunkach zarząd PZOPN postanowił na wniosek swego W. G. i D. skreślić z tabeli z klasy A w grupie III wszystkie wyniki uzyskane przez Legię II i Polonię II z tym jednak, że drużyny te przeprowadzą rozgrywki według terminarza do końca, spotkania te będą miały jednak charakter towarzyski.

Temu pociągnięciu poznańskich władz piłkarskich należy tylko przyklasnąć. Nie wchodzimy w to, czy podejrzenia w wyżej przytocznym wypadku były i są słuszne, lecz władze piłkarskie winny robić wszystko, aby podejrzenia takie nie miały miejsca. Już na ostatnim walnym zebraniu poznańskiego okręgu wpłynął wniosek, aby drugie drużyny klubów ligi okręgowej awansowały i spadały, lecz wniosek ten nie uzyskał potrzebnej większości. W tych warunkach Legii II i Polonii II nie grozi spadek do klasy niższej i dlatego podarowanie przez obie drużyny po cztery punkty Szamotulskiemu K. S. wzbudziło pewne podejrzenia i skłoniło zarząd okręgu do interwencji.

Pomorze gotowe na Poznań

TORUŃ. 8.11. — Tel. wł. — Reprezentacja Pomorza — Reprezentacja Torunia 5:2 (2:0). W Toruniu odbyło się spotkanie piłkarskie między reprezentacją Pomorza a reprezentacją Torunia. Kapitan sportowy Pomorskiego OZPN p. Świątkowski do reprezentacji wstawił następujących graczy: Wyczyński (Gryf), Maliszewski (P. P. W.), Puziak (Polonia—Bydgoszcz), Lubawy (Polonia—Bydgoszcz, Stock (Polonia—Bydgoszcz), Kołodziejczyk (Goplania — Inowrocław), Wierzelewski (Gryf — Toruń), Kamiński (Toruń), Daniel (Polonia—Bydgoszcz), Nawrocki (PPW Grudziądz), Kowalski (Gryf — Toruń).

Przez cały czas meczu reprezentacja Pomorza miała przygniatającą przewagę. Bardzo dobry był Lubawy, a najlepszy na boisku Wierzelewski. W reprezentacji Pomorza nie było zasadniczo słabych punktów. Tylko Kołodziejczyk wypadł blado, a Kamiński nie umiał się zgrać. Obrona reprezentacji Pomorza była bez zarzutu, atak dobry, strzelał z każdej pozycji, istniała łączność, skrzydła nie szwankowały.

Po meczu p. Świątkowski oświadczył, że zapewne zmieni Kołodziejczyka i zastąpił go Zwolińskim, uznaje on również za potrzebne zastąpienie Kamińskiego innym graczem, ale kogo postawi w jego miejsce jeszcze nie zdecydował.

Należy przypuszczać, że reprezentacja Pomorza wyjdzie w spotkaniu o puchar P. Prezydenta z honorem.

(Z. K.).

Wstać! Sąd idzie

Sprawa Dębu z łamów prasy przechodzi na wokandę władz piłkarskich

Rewelacje „goniącej za niezdrową sensacją prasy warszawskiej" — jak to ładnie nazwał zastęp niezłomnych szermierzy zakłamania — okazały się, niestety, prawdziwe. Tak prawdziwe, jak wszystkie uprzednie odkrycia, demaskujące brudne sprawki, które dzięki dziwnie pojętej pobłażliwości ze strony ludzi miarodajnych, a stąd i błędnemu nastawieniu aparatu proceduralnego uszły sprawcom na sucho.

Tym razem nie było jednak drogi odwrotu. Ściśle wyłuskane fakty uszeregowały się w zwarty mur, nie dający się rozluźnić żadnymi wykrętami.

Nie pomogły też zasłony dymne, gęsto rozpościerane dłońmi usłużnych przyjaciół, którzy wolą ratować jeden klub, niż bronić wartości moralnych sportu. Korupcja została przygwożdżona.

Przekupienie bramkarza „Śląska" Mrozka zostało udowodnione; grono „dobroczyńców" Dębu zdemaskowane; łapówka — faktem; kłamstwo — strawą oskarżonych.

Rolę naszą uważamy za wykonaną: wnioski należą do władz piłkarskich które zbiorą się w dniach najbliższych. Mogą one zresztą zmierzać tylko w jednym kierunku, jaknajbardziej stanowczej separacji elementów zwyrodniałych od organizmu sportowego.

Kara musi być surowa, przykładna, bezwzględna. Stosowanie dzisiaj taniej litości byłoby kręceniem bicza na własny kark. Kto zna kulisy naszego piłkarstwa, ten orientuje się doskonale, że wszelka oznaka pobłażania skłoni dalszych ryzykantów klubowych do ponowienia próby.

Wyrok władz musi wytropić wszystkich winnych i postawić ich poza nawias sportowej społeczności; powinien naszym zdaniem, sięgnąć jeszcze głębiej i wybić raz na zawsze z głowy nieprzytomnym kibicom łapówkowe pomysły. Handlarze sumieniami powinni przekonać się, że nietylko nie dopomogli swemu klubowi, ale przeciwnie: ak ja ich doprowadziła drużynę do poniżenia i upadku. To im odbierze ochotę do nowych inwestycyj sportowych.

Twierdzimy z całym przekonaniem, że lepiej wymierzyć dziś karę niesprawiedliwą, zbyt szeroką lub zbyt ostrą, niż skonstatować za rok, że pod „ojcowskimi rządami" wychowała się galerja sprytniejszych (a więc trudniejszych do odkrycia) naśladowców.

Gdzie rąbią drwa, tam drzazgi lecą. Zdajemy sobie sprawę, że wśród dotkniętych rózgą liktorską znajdą się również jednostki zdala stojące od niesumiennych machinacji. Poszkodowana zostanie przede wszystkim drużyna Dębu, która w miarę najlepszych swych sił pełniła przez cały rok piłkarską powinność i służyła dobrej sprawie. Ale za to nie h podziękują gracze panom Sławiczkom, niech uściskają swych kierowników.

Na tle tej przykrej sprawy mamy do wyrównania nasz prywatny rachunek z kilkoma pismami, które od dłuższego czasu zachowują się nielojalnie w stosunku do nas i do podawanych przez nas faktów. To już się utarło, że kiedy my piszemy A, to ci śmieszni panowie, fundujący swą sławę na upartej negacji wszystkiego co pochodzi z Warszawy i „Przeglądu" odpowiadają Z.

Przypomina to sytuację, zaobserwowaną przez Dickensa. „Gdy „błękitni" doradzali pokryć dachem targowicę, „żółci" zwoływali zgromadzenia publiczne, na których wywracali te propozycje. Gdy „błękitni" proponowali zbudowanie nowej studni przy głównej ulicy, „żółci" powstawali jak jeden człowiek przeciwko takiemu niegodziwemu wnioskowi". I tak na każdym kroku!

Nam to ostatecznie nie szkodzi i z równowagi nas nie wyprowadza. Ale szkodzi sportowi, bo wskutek rozstrzelenia głosów w najważniejszych, najbardziej zasadniczych sprawach wiele słusznych akcyj nie doczeka się wykonania. Jak w „Klubie Pickwicka": ani dachu nie zbudują, ani studni nie wywiercą.

Zabawne dementowanie i zaprzeczanie wszystkiemu co pochodzi z Warszawskiej kuźni zapędza wkońcu nieszczęśliwych uparciuchów w uliczkę bez wyjścia i bez wytłomaczenia wobec swych czytelników. W takiej właśnie sytuacji znalazło się kilka pism śląskich i krakowskich, które nie bacząc na charakter sprawy, i zapominając, że wszystkie (tak, wszystkie!) akcje nasze znalazły swe potwierdzenie i uzasadnienie w rzeczywistości, na ślepo zlekceważyły łapówkę Śląska, drukując frazesy o „dętych sensacjach" i „sztucznych aferach".

Pisma te nie znajdują się dziś w zazdrości godnej sytuacji. Gdybyśmy przykładali wagę do drobiazgów, zażądalibyśmy przeproszenia nas i — staropolskim zwyczajem — odszczekania oszczerstw. Nie jesteśmy okrutni, prosimy jednak grzecznie a stanowczo zastanowić się nad naprawą swoich obyczajów.

Osobny rozdział stanowią próby pogrążenia wraz z Dębem drużyny „Śląska". Nie łączy nas z tym klubem żadna specjalna sympatia — poza chwilowym współdziałaniem w tępieniu zła. Ale oburzyć musi ten bezmiar obelg, który spadł na klub walczący o słuszną sprawę. Denuncjatorstwo, prowokacja, skrytobójstwo — oto oskarżenia, które mają zrównoważyć szalę łapówki, oto kamienie, które mają zatopić klub Mrozka. Jest to system „Łapaj złodzieja!". Brzydki i nieskuteczny.

Obawiamy się jednak, by władze piłkarskie nie dały się zasugerować t. zw. „względami dyscyplinarnymi" i nie zdzieliły oskarżyciela po palcach za to, że nie gadał o sprawie trzy czy pięć dni wcześniej.

Tego rodzaju kara przypominałaby żywo metody armii zaborczych. Wolno tam było wprawdzie złożyć raport na przełożonego, ale wiadomem było, że to się nie opłaca. Efekt bowiem był zawsze ten sam: oskarżyciel siedział w paca.

Nie stwarzajmy z dyscypliny bożka, którego spokojnie minąć nie można. Nie odstraszajmy raz na zawsze od demaskowania nieprawidłowości — chyba, że pokryjomu komukolwiek w sanhedrynie mędrców piłkarskich na tym zależy!

Czy warto jeszcze rozprawiać się z zarzutem, że sprawa cała wynaleziona została przez „Przegląd" dla wprowadzenia Legii spowrotem do Ligi? Zaprzeczanie byłoby poniżeniem się do polemiki, w której adwersarzom naszym nie sprostamy, nie dotrzymamy kroku. Nie pojedynkujemy się na insynuacje! Odwołujemy się do naszej przeszłości i wieloletniej tradycji, w której nie było nigdy służby dla wybranego klubu czy jednego miasta.

To jest chyba wszystko. Nie chcielibyśmy już do tych tematów wracać. Nie zmuszajcie nas — „żółci"!

Było... nie było...

O czym się mówi na krakowskim bruku? — przede wszystkim o hokeju, gdyż on jest obecnie najbardziej aktualny. Udział Cracovii w pucharze europejskim otwiera nowe horyzonty przed hokejem krakowskim.

W związku z najbliższymi meczami „białoczerwonych" wyjechał do Katowic kierownik sekcji p. Szembek, który konferował z tamtejszymi władcami hokeja i Torkatu.

Wbrew pogłoskom o rozbieżnościach czy też trudnościach stwierdzić należy, że Cracovia spotkała się na Śląsku z życzliwym stanowiskiem i sprecyzowała swe dezyderaty, odnośnie terminów spotkań. Ślązacy mają w najbliższym czasie przesłać do Krakowa warunki udzielenia toru i przedstawić swój punkt widzenia na kwestię wspólnych meczów. Wówczas sprawa zostanie sfinalizowana.

NIC NIE BYŁO?...

Agencja sportowa rozesłała komunikat do prasy, iż w stolicy o proteście KOZLA w sprawie Cejzika nic nie wiadomo. Związek centralny nie otrzymał podobno z Krakowa żadnego pisma.

Jak się jednak dowiadujemy, sprawa ma się nieco inaczej, gdyż KOZLA wysłała do PZLA pismo, przedstawiające swój punkt widzenia. Również referendum do związków okręgowych znajduje swe echo, gdyż Pomorski Związek wypowiedział się już za Cejzikiem, a i inne związki mają pójść niebawem w jego ślady.

Sprawa nie jest więc znów wyssana z palca.

WIELKA CHMURA — MAŁY DESZCZ

Tak należałoby naturalnie nazwać rzekome przekupienie graczy Wisły. Dochodzenia przeprowadzone przez p. nadkomisarza Bilewicza wykazały bowiem bezspornie, że o jakimkolwiek przekupieniu graczy Wisły przez Dąb nie może być mowy.

Sprawa została gruntownie wyświetlona, przesłuchano całą masę osób i nie stwierdzono najmniejszego śladu korupcji. Że zaś w dodatku dochodzenia na Śląsku potwierdzają, iż w tym kierunku afera nie poszła, na terenie Wisły wszystko było w porządku.

R. O.

Więc tak ostatecznie było?..

Pod tytułem: „Emigracja podtrzymuje swoje oskarżenie" i „Odpowiedź prasy emigracyjnej na wyjaśnienia Ruchu", podaje PAT. następującą wiadomość:

Głośna już obecnie sprawa projektowanej i niedoszłej wyprawy Ruchu do Francji na zaproszenie miejscowego Polskiego Związku Piłki Nożnej wywołała, jak wiadomo, reakcję polskiej prasy emigracyjnej ze względu na wysokie finansowe żądania Ruchu za wyjazd. Na te zarzuty Ruch odpowiedział dłuższym wyjaśnieniem, w którym usiłował udowodnić, że jego żądania nie były wygórowane. Wyjaśnienie to spowodowało z kolei ostrą odpowiedź polskiej prasy emigracyjnej we Francji, która zarzuca Ruchowi fałszywe informowanie opinii w kraju. Ruch, pisze prasa emigracyjna, jako warunek przyjazdu na wychodźtwo wysunął następujące żądania:

1) bilety podróży w obydwie strony w wagonie sypialnym, 2) pełne i obfite utrzymanie, dobry hotel i środki komunikacyjne w czasie pobytu we Francji, 3) odszkodowanie dla graczy w wysokości 5.000 złotych.

Na odpowiedź Polskiego Związku Piłki Nożnej, że takich warunków absolutnie akceptować nie można, gdyż przekraczają one warunki materialne wychodźctwa, odpowiedział Ruch telegraficznie, że jedynie sumę odszkodowania dla graczy obniża do wysokości 4.000 zł.

Każdy kto zna choćby pobieżnie stosunki na robotniczym wychodźctwie, wie, że spełnienie tych żądań było niemożliwe. Skąd emigracyjny związek mógł wydobyć aż 45.000 franków, gdy np. drużyna zawodowa „Racing Lens" chciała zapłacić za mecz z Ruchem najwyżej 4 do 5 tys. franków. Gdyby więc P.Z.P.N. odebrał za dwa spotkania z drużynami francuskimi 10 tys. franków, musiałby jeszcze wypłacić Ruchowi za trzy spotkania z drużynami polskimi przeszło 35 tys. franków, a przecież do tego doszłyby jeszcze koszty organizacyjne, opłaty za boiska, podatki, afiaze i t. d.

W tych warunkach nie pozostało nic innego, jak uznać żądania Ruchu za wygórowane i dać sobie spokój z oglądaniem mistrza piłkarskiego Polski. W przyszłości trzeba będzie zwracać się do tych klubów, które wykazały i zapewne w dalszym ciągu wykażą więcej zrozumienia dla położenia wychodźtwa robotniczego i konieczności wzmacniania jego węzłów z krajem ojczystym we wszystkich dziedzinach.

●

Polemizując z wyjaśnieniem Ruchu prasa emigracyjna pisze, że istnieje wielka różnica pomiędzy rzeczywistymi żądaniami Ruchu, a wyjaśnieniami danymi prasie krajowej. Ruch przedstawia bowiem sprawę tak, jakby żądał tylko 4.000 zł., a nie wspomina nic o innych żądaniach, nie pisze, że domagał się po 200 zł. na osobę na koszty biletu kolejowego, o domaganiu się wygodnych mieszkań w dobrych hotelach i t. d., przy czym klub twierdzi, że nie domagał się wagonu sypialnego, co jest nieprawdą, gdyż list z podobnym żądaniem Ruchu znajduje się w posiadaniu PZPN.

Twierdzenie, że Ruch ze swej strony chciał dołożyć do wyprawy kilkaset złotych, prasa emigracyjna nazywa mydleniem oczu opinii w kraju. Inne kluby bowiem, które poprzednio bawiły na wychodźtwie jak krakowska Wisła, lwowska Pogoń, stołeczna Warszawianka, poznańska Warta, musiałyby chyba dołożyć po kilka tysięcy złotych, czego jednak nie uczyniły.

Przy tej okazji dzienniki emigracyjne informują, że naprzykład Warta poznańska otrzymała za swe spotkania na emigracji 18 tys. franków, wliczając już koszty przejazdu, utrzymania i t. d., gdyby więc uwzględnić dewaluację franka, Ruch żądał jeszcze o 20.000 fr. więcej, aniżeli Warta, a przecież nie byłoby rzeczą zdrożną, gdyby Polski Związek Piłki Nożnej we Francji mógł drobną chociaż sumą zasilić swoją kasę na rzecz rozwoju piłkarstwa polskiego we Francji.

Żałować należy, kończy prasa emigracyjna, że Ruch tak brzydkim dysonansem zakończył rokowania w sprawie wyprawy, którą sam określa jako wybitnie propagandową.

Inspekcja kpt. Kublina

We wtorek zjechał na Śląsk delegat Ligi, kpt. Kublin, który w sali Rady Miejskiej w Świętochłowicach przeprowadził dochodzenie w sensacyjnej aferze, przesłuchując członków Śląska z Mrozkiem na czele. Z kolei kpt. Kublin przeprowadził badania oskarżonych. Do spodziewanej konfrontacji nie doszło, bowiem oskarżone osoby w zupełności przyznały się do winy. Jakkolwiek kpt. Kublin nie zwierzył się z wyników przeprowadzonych przez siebie dochodzeń prasie śląskiej to jednak wiadomo powszechnie, że śledztwo ujawniło szereg nowych i niemniej ciekawych od poprzednich szczegółów afery.

Dąb podejmując kontrofensywę lansuje szereg artykułów — nie zawsze zresztą zamieszczanych, w których między innymi twierdzi np., że rola Mrozka jako... prowokatora zasługuje też na omówienie i wysuwa daleko idące wnioski. Między innymi głosi on, że trudno będzie w stosunku do Mrozka wysnuć konsekwencje, gdyż nosi on się rzekomo z zamiarem dezercji do gliwickiego „Vorwaerts'u".

O ile chodzi o rzeczy konkretne, to zarząd K. S. Dąb stwierdził na ostatnim zebraniu niewłaściwe postępowanie „Śląska", który ominął drogę urzędową.

Poza tym zarząd KS Dąb postanowił zawiesić osławionego sekretarza sekcji piłkarskiej i kierownika sekcji młodzieży Reinholda Sławiczka za to, że „wiedział on o pertraktacjach kibiców z Mrozkiem i nie zawiadomił o tym zarządu klubu".

Chcąc zakończyć korespondencję te ze śląskiego punktu widzenia stwierdzić warto, że sprawa Mrozka zajmuje tutaj codziennie łamy dzienników. Wszelkie pro i contra odważane są b. skrupulatnie.

*

Kapitan Kublin, wydelegowany na Śląsk celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie przekupstwa Mrozka, przywiózł do Warszawy jako dowód rzeczowy 50 zł., które zostały z sumy wręczonej graczowi Śląska.

Okazało się, że 20 zł. wydano na libację natychmiast przy wręczeniu Mrozkowi judaszowych srebrników, 180 zł. skonfiskowała matka świętochłowickiego bramkarza, a reszta się jakoś tak rozeszła.

Piłka zagranicą

PRAGA. 8.11. — W meczach piłki nożnej o mistrzostwo Czechosłowacji padły w niedzielę następujące wyniki: Slavia — Zidenice 7:1. Sparta — Victoria Žižkov 3:1. Victoria Pilzno — KS Kladno 2:1. SK Prościejów — SK Nachod 2:0. Slavia morawska — Użhorod 1:3.

WIEDEŃ. 8.11. — W niedzielę padły następujące wyniki w piłkarskich mistrzostwach Austrii: Hakoah — Postsport 0:1. Sportclub — Libertas 0:4.

RZYM. 8.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Włoch padły następujące wyniki: Juventus — Genua 2:2, Roma — Bari 5:2, Luchese — Neapol 3:2, Turyn — Bologna 1:0, Lazio — Novara 4:2, Milano — Triest 0:0, Florencja — Ambrosiana 1:0. Sampierdarena—Alessandria 5:0.

BERLIN. 8.11. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o puchar Tschammera Schalke 04 z trudem pokonał drużynę Kitzingera Schweinfurth, w stosunku 3:2. Na 18 minut przed końcem prowadził jeszcze Schweinfurth 1:0.

W meczu ćwierćfinałowym Wormatia pokonała Benrath 3:2. Wormatia wystąpiła z Fathem, który strzelił dwie bramki. Wormatia gra za dwa tygodnie półfinał z V. f. B. Lipsk.

GDZIE POLSKA?

Niemiecki Związek Piłki Nożnej opracował już kalendarzyk swoich spotkań międzypaństwowych na r. 1937. Ogółem niemiecka reprezentacja rozegra 11 spotkań, a mianowicie: z Holandią, Francją, Luxemburgiem, Belgią, Szwajcarią, Estonią, Łotwą, Szwecją, Norwegią, Finlandią, Austrią. (A gdzie „tradycyjny" mecz z Polską. Red.).

PAVLICEK EMIGRUJE DO FRANCJI

Znany z występów Admiry w Polsce doskonały obrońca klubu tego Pavlicek podpisał kontrakt z Excelsior - Roubaix. Ponieważ gracz Admiry dopełnił wszystkich formalności Austriacki Związek udzielił zezwolenia na translokację.

SKŁAD NIEMCÓW PRZECIW WŁOCHOM

W meczu piłkarskim przeciw Włochom, który odbędzie się 15 b. m. w Berlinie wystąpi niemiecka drużyna w tym samym składzie co przeciw Szkocji: Jakob; Münzenberg, Munkert; Janes, Goldbrunner, Kitzinger; Elbern, Gellesch, Siffling, Szepan, Urban.

SOROKSAR OGŁOSIŁ BANKRUCTWO

Sytuacja węgierskich drużyn zawodowych nie jest godną pozazdroszczenia. Ostatnią sensacją Budapesztu jest wiadomość, że zarząd klubu zawodowego Soroksar, którego ligowa drużyna zajmuje przedostatnie miejsce, zawiadomił Węgierski ZPN, że likwiduje swe przedsiębiorstwo i wycofuje się z rozgrywek.

WŁADZE ADMINISTRACYJNE GDAŃSKA rozwiązały istniejący od siedmiu lat okręg gdański Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Władze Gdańska skonfiskowały również cały majątek okręgu.

W tej sprawie zwołana została na dzień 11 b. m. egzekutywa ZRSS, która zajmie się sprawą rozwiązanego okręgu.

13 : 2 na boisku Poznania

POZNAŃ 8.11. — Tel. wł. — Wczoraj zakończyły się w Poznaniu rozgrywki jesiennej kolejki o mistrzostwo Ligi okręgowej. HCP rozgromił poznańską Koronę, zajmującą w tabeli przedostatnie miejsce, wynikiem dwucyfrowym w stosunku 13:2 (8:1). Zwycięstwo to było cyfrowo dość niespodziewane, jednakowoż zasłużone, Korona bowiem przedstawia się bardzo słabo, natomiast Cegielski odzyskał z powrotem swoją dawną potencję strzałową.

Atak bardzo lotny i niezwykle groźny, pod bramką wykorzystywał w 100 proc. wszystkie sytuacje. Wyróżniał się Gendera i olimpijczyk Musielak. Poza tym bardzo dobrze ostatnio spisuje się Konopa na środku ataku. Szwankują natomiast u mistrza okręgu nieco tyły, zwłaszcza pomoc. Poza tym jednak jako całość drużyna prezentuje się b. dobrze.

Bramki uzyskali Gendera cztery, Musielak trzy, Konopa trzy, Graczyński, Skrzypczak i Woźniak po jednej. Dla Korony obie bramki strzelił Szafrański. Zawody prowadził bez zarzutu p. Tomaszewski.

Dzięki temu zwycięstwu HCP bezapelacyjnie zajął pierwsze miejsce w tabeli i ostatecznie zapewnił sobie tytuł mistrza jesiennego.

Drugie spotkanie dnia nie odbyło się, gdyż w ostatniej chwili Ostrovia zawiadomiła Wartę, że z powodu nieuzyskania zniżki nie może przyjechać do Poznania. W ten sposób rezerwy Warty zdobyły punkty walkowerem.

Najciekawsze spotkanie odbyło się w Poznaniu na boisku poznańskiego KPW. Kolejarze w tym dniu nie mieli swego przysłowiowego szczęścia, choć naogół mieli lekką przewagę przegrali z poznańską Legią w stosunku 0:3 (0:1).

Pierwszą bramkę strzelił Markiewicz główką a po zmianie stron drugą bramkę i trzecią uzyskał Mikołajewski, w tym jedną piękną bombę z wolnego z odległości 20 blisko metrów. Zawody prowadził p. Jaszczyk. Zwycięstwo to zapewniło Legii drugie miejsce w tabeli przed kolejarzami z Poznania.

W Ostrowie tamtejsze KPW uzyskało wynik nierozstrzygnięty z leszczyńską Polonią, która w ostatnim czasie wykazała b. dobrą formę; wynik niedzielny stanowi więc do pewnego stopnia niespodziankę, jakkolwiek nie zmienia on fatalnej sytuacji kolejarzy ostrowskich, którzy zajmują nadal ostatnie miejsce w tabeli.

FABLOK NA CZELE K.O.Z.P.N.

KRAKÓW, 8.11. — Tel. wł. — Na czoło mistrzostw piłkarskich kl. A wybijał się dziś mecz Makabi — Podgórze, decydujący o układzie na czele tabeli. Mecz wywołał duże zainteresowanie, a na boisku stawiło się około 1500 osób.

Zwycięstwo Makabi spowodowało zmiany w czołówce, na czele znajduje się Fablok, mający równą ilość punktów z Makabi, ale lepszy stosunek bramek. Na trzecim miejscu uplasowało się Podgórze.

Wyniki: Makabi — Podgórze 3:2 (1:0) Mecz na dobrym poziomie technicznym, w szybkim tempie; pierwsza połowa przyniosła przewagę Makabi, w drugiej części biało-niebiescy prowadzą już 2:0, Podgórze szybkim zrywem uzyskuje jednak wyrównanie. Po twardej walce Makabi zwycięża w ostatnich minutach. Bramki dla zwycięzców strzelili Eilbaum, Sci i Hauptman z karnego, dla pokonanych Uznański i Kasina z karnego. Sędziował p. Chruściński.

Fablok — Cracovia 4:1 (2:1). Gra na dobrym poziomie, a bramki dla zwycięzców uzyskali Kula dwie, Wójtowicz i Rusin. Sędzia p. Gumplowicz.

Korona — Grzegórzecki 2:0 (2:0). Bramki dla Korony uzyskał Kochański i Lamot. Sędzia p. Pryk.

Garbarnia — Nadwiślan 3:1 (2:0). Przy zdecydowanej przewadze wygrała Garbarnia ze strzałów Ariendera 2 i Szuby. Dla Nadwiślanu strzelcem był Kopeć. Sędzia Mituściński.

Unia — Wawel 3:1 (3:0). Strzelcami dla Unii byli Barycz dwie i Bąkowski jedną. Dla Wawelu Kołaczkowski. Sędzia Giergiel.

Zwierzyniecki — Krowodrza 2:0 (1:0). Bramki dla Zwierzynieckiego uzyskali bracia Konopkowie. Sędzia p. Szerer.

KRAKÓW, 8.11. — Tel. wł. — Na mecz Krakowa ze zwycięzcą meczu Liga — Stanisławów, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, ustalony został następujący skład reprezentacji Krakowa: Pawłowski; Lasota, Doniec; Majeran, Kret, Ziźka, Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Jak wynika z zestawienia, grać będzie drużyna Cracovii wzmocniona na prawej stronie przez zawodnika Tarnovii.

ŁÓDŹ, 8.11. — Tel. wł. — Dwa mistrzowskie mecze w kl. A Wima — Widzew 2:0 (1:0) oraz PTC Burza 1:0 (1:0) nie zmieniły wiele w tabeli kl. A. Prowadzi nadal Union Touring. ŁKS spadł na ostatnie miejsce, wobec zwycięstwa Wimy.

W meczu towarzyskim ligowy ŁKS pokonał Sokół (Zgierz) w stosunku 6:1 (4:0). Bramki dla ligowców zdobyli Lewandowski trzy, Król dwie, SoSwiak jedną, dla Zgierzan honorowy punkt zdobył Dryszewski.

Sędziował p. Pogodziński. Widzów 2500 co stanowi rekord Zgierza.

GDAŃSK. 8.11. — Tel. wł. — W Gdańsku odbyły się spotkania piłki nożnej między drugą drużyną Gedanii a Sportverein Neufahrwasser 4:1 (2:0). Trzecia Gedania spotkała się z drużyną Preussen: wynik 1:1 (1:1).

W Starogardzie: SKS Starogard — KPW Gdynia 0:3. (ZK).

BYDGOSZCZ, 8.11. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbyły się następujące mecze: Sokół I — Amator 3:0 w. o. dla Sokoła. Kabel — Gwiazda 2:1 (1:0). Juniorzy Gwiazda — Juniorzy Kabel 3:1 (2:0). (ZK)

SARMACJA — BRYGADA 4:1

SOSNOWIEC. 8.11. — Tel. wł. — Na czoło dzisiejszych imprez sportowych w Zagłębiu Dąbrowskim wybił się mecz Sarmacji z finalistą walk o wejście do Ligi państwowej, Brygadą.

Wbrew przewidywaniom, mecz zakończył się zwycięstwem jesiennego wicemistrza Zagłębia w stosunku 4:1 (2:1). Częstochowianie, pomimo rozwodnionego składu, zademonstrowali ładną grę i na tak wysoką porażkę absolutnie nie zasłużyli.

Bramki dla gospodarzy zdobyli Widerak (dwie) oraz Cichoń i Płachta po jednej dla Brygady Cichocki.

Sędziował objektywnie p. Praźniewski. Widzów około 1500 osób.

Dwie sensacje meczu Okęcie-F. Bema 14:2

Dziewulski znokautowany. Kolczyński zabiera punkt Seweryniakowi

Łatwa, a co ważniejsze, obfita zdobycz punktów, osiągnięta przez Makabi w meczu z Polonią, zmuszała Okęcie do ostrożności. Niespodziewane potknięcie się, przy równoczesnym dalszym powodzeniu drużyny żydowskiej nosiło w sobie zarodek niebezpieczeństwa utraty zdobytej pozycji.

To też Okęcie przystąpiło do meczu z Fortem Bema z wolą jak najwyższego zwycięstwa. Udało się to, choć przyznać trzeba, że nie przyszło zbyt łatwo.

ZWODNICZY WYNIK

Wynik 14:2 wskazuje na różnice klasy. Tymczasem poza jednym Czortkiem nikt z zawodników Okęcia nie zwyciężył bez walki

Nawet Kozłowskiemu, który przed dwoma tygodniami zaimponował w walce z Małeckim, tym razem nie szło. Akcjom zabrakło soczystości i tej celności, co zeszłym razem. Albo Kozłowski był gorzej usposobiony, niż na meczu z Polonią, albo też lekceważył przeciwnika, który walczył bardzo ambitnie.

Przyjemną niespodziankę zrobił Okęciu Garstecki. O jego kwalifikacjach bokserskich panowała już oddawna nie szczególna opinia. Tymczasem rzucił się on w wir walki z Dziewulskim z taka werwą, że zmazał plamy na swym honorze.

Trudnego przeciwnika miał Bąkowski. Olszewski był dostatecznie szybki w akcjach i ciosach, a że ich nie żałował, sytuacja przeciwnika nie była przyjemna. Bąkowski był jednak lepszym pięściarzem, to też unikami i kontrami udało mu się wybrnąć z groźnych sytuacji. Mimo to przebieg walki kazał spodziewać się raczej wyniku remisowego.

Dobrze wypadł również Seweryniak, jedyny z zawodników Okęcia, który wyjechał z Powązek bez punktu. Seweryniak był może nieco słabszy, niż z Janczakiem, był jednak panem sytuacji w walce z Kolczyńskim. Kolczyński zdradza wybitny brak wyczucia długości ciosów. Wiele z udanych a efektownych akcji przechodzi, o milimetry zaledwie od szczęki przeciwnika. Seweryniak zadał znacznie więcej prawdziwych celnych ciosów, ale sędzia punktowy p. Welt przeraził się widać widowni. Skoro przyznał zwycięstwo Kolczyńskiemu. Albo się poprostu pomylił.

Również niezbyt słusznym wydaje się orzeczenie przyznające Tworkowi w wadze muszej zwycięstwo nad Gajkiem. Dwie pierwsze rundy należały do Gajka, w trzeciej finiszował bardzo efektownie Tworek. Gajek był nawet zamroczony, dostał dużo celnych ciosów, ale starczyło to chyba tylko na wynik remisowy.

Pozostał jeszcze do omówienia z drużyny zwycięsców Pisarski. Zaczął dobrze, ale starczył jeden cios Łuki, aby rozwiał się cały plan walki olimpiczyka, cała systematyczna robota.

W drużynie pokonanych na pierwszy plan wybija się Kolczyński. Jego zasadniczy brak podkreśliliśmy nieco wyżej. Jest twardy, elastyczny, brak mu jednak wyczucia dystansu, co przy tak rutynowanym zawodniku jakim jest Seweryniak jest niezbędne.

Olszewski dał z siebie bardzo dużo: walczył z Bąkowskim jak równy z równym, mając nawet przewagę w akcjach w zwarciu. Na dystans ustępował Bąkowskiemu.

Łukę należało by posłać na przeszkolenie przede wszystkim do... szkoły baletowej. Nie zna on zupełnie pracy nóg. Stoi w ringu jak wrośnięty. Ma poza tym jeszcze poważne zaległości w kryciu. Ale zaprezentował się znacznie lepiej, niż w debiucie z Makabi.

Kniga I bardzo ambitny i odważny nie zląkł się dobrej formy Kozłowskiego. Nie ograniczył się do roli biernej, ale i sam inicjował, choć rzadko ataki. Za to Kniga II w wadze średniej w walce z Matuszewskim choć równie odważny i bardziej jeszcze agresywny, wypadł znacznie gorzej. Sygnalizuje ciosy z daleka, jest powolny w akcjach, nie celny.

Lafery wdał się w zbyteczna wymianę ciosów z Czortkiem, a że ustępuje mu o klasę, więc przegrał wysoko. Gajek I w wadze muszej zupełnie dobrze pracuje na dystans i gdyby nie spuchł w trzeciej rundzie byłby mecz wygrał.

JEDYNY NOKAUT

Dziewulski ma nerw do walki, nie wiele jednak umie, a o gardzie nie ma pojęcia. To też po pierwszych ciosach, jakie Garstecki wypalił z prawej. Dziewulski poszedł na deski.

Dalszy ciąg był dosyć oryginalny; w myśl nowych przepisów Garstecki nie miał zamiaru wycofać się do rogu



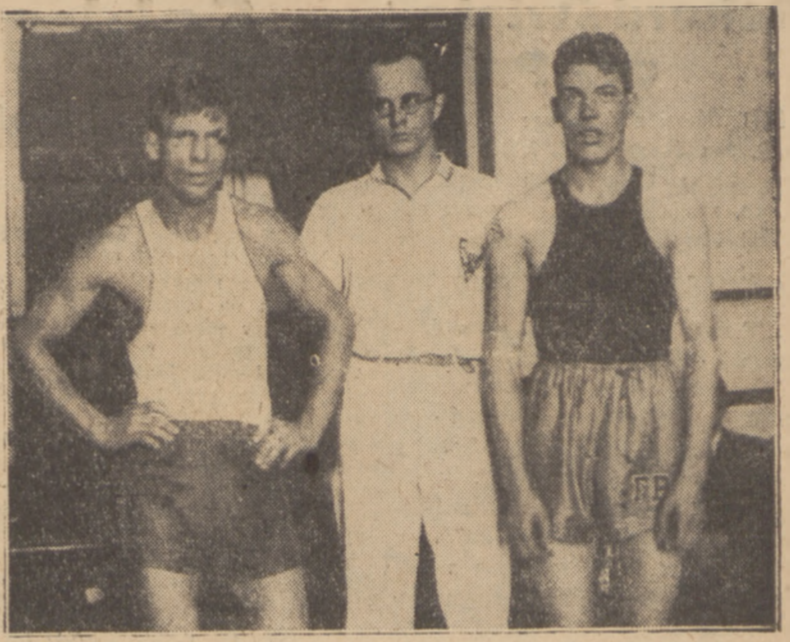
DZIEWULSKI I GARSTECKI
dwaj „najciężsi" F. Bema i Okęcia.

ringu, ale stał nad Dziewulskim. Sędzia jednak wzbraniał się liczyć. Powstało zamieszanie. Dziewulski nieprzytomny leżał na deskach znacznie dłużej, niż 10 sek. Gong rozwiązał sytuację.

W drugiej rundzie Garstecki widząc, że Dziewulski i tak nie uniknie k. o., poszedł sędziemu na ustępstwo i przeczekał w rogu czas, potrzebny do wyliczenia przeciwnika.

Wyniki techniczne: w wadze muszej Tworek (O) pokonał Gajka (FB), w wadze koguciej Czortek (O) — Laferego (FB), w walce piórkowej Kozłowski (O) — Knigę I (FB), w wadze lekkiej Bąkowski (O) — Olszewskiego (FB), w wadze półśredniej Kolczyński (FB) — Seweryniaka (O), w wadze średniej Matuszewski (O) — Knigę II (FB), w wadze półciężkiej Pisarski (O) — Łukę (FB), a w ciężkiej Garstecki (O) — Dziewulskiego (FB) k. o. w II rundzie.

Sędziował w ringu p. Rutkowski, na punkty p. Welt. Maur.



SEWERYNIAK (Ok.) I KOLCZYŃSKI (F. B.)
stoczyli najciekawsze ze wszystkich niedzielnych spotkań boksu warszawskiego. Zwyciężył Kolczyński. W środku sędzia p. Rutkowski.

Legia traci punkt

ale mistrzostwo ma w kieszeni

Mecz Legia — Czechowice miał zadecydować ostatecznie o mistrzostwie kl. B. Spotkanie zakończyło się remisem 8:8. Legia straciła pierwszy punkt, ale nie może jej to już przeszkodzić, gdyż Czechowice mają już stracone trzy. Spotkanie stało na dość wysokim poziomie, co świadczyło, że pretensje obu klubów do kl. A są zupełnie uzasadnione.

Najlepszym zawodnikiem Czechowic okazał się Miller, który zrobił bardzo duże postępy; ma szybkie decyzje, doskonale chodzi po ringu. Jednym słowem staje się wszechstronnym pięściarzem, zarówno dobrym w defenzywie jak i ofenzywie.

W Legii najlepszy był Teddy, choć trzeba przyznać, że . Bareja i Wasiak bardzo się podciągnęli i mimo przegranych byli zupełnie równorzędnymi przeciwnikami. Zawiódł natomiast Baśkiewicz, który jakoś nie może dojść do swej zeszłorocznej formy.

Mecz rozpoczęli Baśkiewicz (L) z Millerem. Tylko w pierwszej rundzie Baśkiewicz jest lepszy. W następnych rundach Miller doskonale stopuje z lewej kontruje jak rutynowany zawodnik i wygrywa zasłużenie.

W koguciej Teddy (L) wysoko zwycięża jeszcze surowego Lasotę.

W piórkowej rezerwowy Komar (L) przegrywa z Dzwonkowskim.

Makusiński (Cz.) startował w wadze lekkiej, ustępował fizycznie Bareji. Górował jednak technicznie. W ostatniej rundzie Bareja dużo atakuje, a Makusiński już nie ma sił na uniki. Zdaniem naszym, słuszniejszy był by remis niż zwycięstwo Makusińskiego.

Wasiak (L) i Grądkowski stoczyli dość wyrownaną walkę — lepszy finisz boksera Czechowic zapewnił mu nieznaczne zwycięstwo.

Doroba II (L) po nieciekawej walce wypunktował Archackiego, a Doroba I (L) wygrał przez techniczny nokaut (kontuzja) w trzeciej rundzie ze słabym Zapartem.

Sensację wzbudził start Mizerskiego (L), niestety nie znalazł w Czechowicach przeciwnika.

W ringu sędziował p. Sachnowski a na punkty p. Silberman. (Gr.).

SOBOTNI MECZ BOKSERSKI WARSZAWIANKA — ORKAN o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. B zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 14:2.

W Warszawiance dobrze wypadł Borkowski w wadze koguciej, a z pokonanych Woźniewicz, który stoczył bardzo ładną walkę z Polusem w wadze lekkiej.

Wyniki techniczne były następujace: w. musza: Szybowski (W) po nieciekawej walce wygrał z Romankiewiczem (O); w. kogucia: Borkowski (W) po bardzo żywej walce wygrał z Niewiadomskim (O); w. piórkowa: Raźniewski (W) wygrał z Majkrzakiem (O) po zaciętej walce; w. lekka: Polus (W) który od pięciu dni odbywa powinność wojskową w I pułku lotniczym w Warszawie nie był w najlepszej formie. W pierwszych dwu starciach Woźniewicz często i celnie trafia. Pięściarz Warszawianki rozkręcił się dopiero w ostatnim starciu i wygrał minimalnie na punkty; w. półśrednia: Zieliński (W) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie ze Stasiakiem (O); w. średnia: Żak (O) zdobył jedyne dwa punkty dla Orkanu, pokonawszy słabego Leszczyńskiego (W); w wadze półciężkiej Zaremba (W) znokautował w I rundzie Boneczyskiego (O). W wadze ciężkiej Stankiewicz (W) zdobył dwa punkty bez walki wobec niestawienia się boksera Orkanu. Sędziował w ringu p. Rutkowski, a na punkty p. Świdnicki

Awantura w Sosnowcu

SOSNOWIEC. 8.11. — Tel. wł. — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B w Sosnowcu między Policyjnym a Makabi zakończył się wielką awanturą i walkowerem dla Policyjnego.

Da awantury, która cudem tylko nie przyjęła form bójki, przyczynił się b. słaby sędzia p. Kulik, który orzeczeniem swoim skrzywdził zawodnika Makab., Baltnera. Na znak protestu zawodnicy Makabi opuścili ring, wprowadzając tym w kłopot gospodarzy, od których licznie zgromadzona publiczność damagała się zwrotu pieniędzy.

Rozegrano tylko trzy walki, których wyniki są następujące: Waga musza: Korepta po nie ciekawej walce zwyciężył na punkty Grislina. Waga kogucia: Welgrün (M) w pierwszej rundzie nokautuje słabego Ziembca. Waga piórkowa: Rędziak (Polic.) wygrywa przez techniczny k. o. z Baltnerem.

Sędzia p. Kulik, bardzo zły.

Pasmo sukcesów

bokserów H. C. P.

Tegoroczne drużynowe bokserskie mistrzostwa poznańskiego okręgu rozegrane zostały właściwie pomiędzy trzema drużynami poznańskimi. Przez lata całe groźna Cuiavia z Inowrocławia, nie odgrywała żadnej roli i w rezultacie rozwiązała się. Na pięć spotkań mistrzowskich okręgu nie wygrała ona ani jednego i spadła do klasy B. Tego ciosu klub inowrocławski nie przeżył, a większość zawodników wstąpiła do Goplanii.

Najlepiej spisała się drużyna fabryczna H. Cegielski, która zarówno w klasie A jak i B zajęła zasłużone pierwsze miejsce i będzie reprezentować, obok mistrza Polski Warty, okręg poznański w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski.

Drugie miejsce w tabeli zajął Sokół, który jako jedyny zespół pokonał Wartę II w ringu, ulegajac jedynie drużynie Cegielskiego. Warta II musiała tym razem zadowolić się trzecim miejscem, przegrywajac z Sokołem 7:9, a z HCP. w. o. 0:16.

Ostatecznie tabela w poznańskiej klasie A przedstawia się następująco: 1. H. Cegielski 10 p. (67:11 p. za poszczególne walki). 2. Sokół Poznań 8 p. (47:33 p), 3. Warta II 6 p. (34:44 p) 4. Polonia Leszno 4 p. (44:34 p.). 5. Goplania 2 p. (30:48), 6. Cuiavia 0 p. (14:66 p.).

Mistrzostwo klasy B. zdobył również HCP., przed Wartą II i Sokołem II. Ponieważ trzy wyżej wymienione kluby są już reprezentowane w klasie A, do klasy wyższej z klasy B przechodzi gnieźnieńska Stella.

Tabela klasy B przedstawia się następująco: 1. HCP II 7 p. zdobytych w czterech spotkaniach przy 47:17 punktów za poszczególne walki. 2. Warta II 7 p. (44:20), 3) Sokół II 4 p. (38:26 p) 4) Stella 2 p. (20:44 p.), 5) Ostrovia 0 p. (5:59 p.).

●

Z kierownictwa sekcji Sokoła ustąpił p. Sylwester Dolata. Tymczasowo kieruje sekcją bokserską Sokoła p. Witold Kużaj.

Legia warszawska walczy w niedziele 15 b. m. w Poznaniu z drużyna Sokoła.

Do Gdyni

Sobkowiaka chcemy wyłacznie dla siebie, pisze do nas K.S. Bałtyk z Gdyni, informujac równocześnie, że z K.S. Okęcie (Warszawa) żadnych ukrytych pertraktacyj na temat późniejszego „odstąpienia" naszego internacjonała w. muszej nie prowadzi.

K.S. Bałtyk chce mieć w Sobkowiaku przede wszystkim zawodnika-amatora, gdyż niezależnie od tego zakontraktował trenera zawodowego dla swych bokserów.

Makabi wicemistrzem Warszawy

Karpiński i Pilnik występują na ringu po dłuższej przerwie

Chęć zdobycia wicemistrzostwa Warszawy z jednej strony i walka o utrzymanie się w klasie A. z drugiej, sprawiły, że mecz Makabi — CWS nalezał do zaciętych i może dlatego ciekawych. Obie zreszta drużyny dopięły swych celów. Cenny punkt, uzyskany przez CWS zdaje się oddalać od tej drużyny widmo degradacji do kl. B. Natomiast spadek P. Z. L. zdaje się już nie ulegać watpiiwości

Podczas meczu byliśmy świadkami debiutów, a raczej powrotów na ring Karpińskiego i Pilnika. Oba starty wypadły blado. Karpiński, który na gwałt musiał robić sztuczna ciężka wage, nie nadaje sie do tej kategorii, wprawdzie miał on szybkość, ale zupełnie zapomniał o blokadzie i inkasował niemal wszystkie kontry.

Po Pilniku znać długa przerwę; nie odzyskał jeszcze wyczucia dystansu, często trafiał w próżnie, a w trzeciej rundzie zabrakło mu tchu. Tym niemniej miał momenty bardzo dobre, świadczace, że forma nie długo przyjść musi.

W Makabi najlepiej wypadł Rosenblum, pokazując doskonałą kondycję fizyczna, nieźle zaprezentował sie również Blum, który niewatpliwie czyni postepy techniczne. Natomiast wydaje się nam, że Neuding z każdym meczem staje sie mniej groźny.

W CWS., jak zwykle, dobry był Całka, Śmiech, a Ciężala zrobił i tym razem niespodzianke, dzięki ambicji i wcale dobrym pociagnięciom taktycznym.

W muszej Rundstein (M) pewnie wypunktował Wieczorka, stopujac go bardzo przytomnie z lewej i kontrujac przy każdej okazji.

Jakubowicz (M) miał bardzo łatwa robote z rezerwowym Gromkiem (CWS). Zastępca Lipińskiego niczym prócz ambicji i odwagi nie może sie jeszcze wylegitymować. W trzeciej rundzie znalazł sie na deskach do 7, a nieco później sędzia przerwał walkę, zreszta w momencie gdy sekundant CWS rzucił na ring ręcznik.

Śmiech (CWS) w wadze piórkowej dość łatwo uporał sie z silnym Krawieckim. Bokser CWS górował technicznie, bijac z obu rak, wówczas, kiedy Krawiecki operował jedynie lewa

Walka Rozenbluma (M) z Orliczem w kat. lekkiej należała do emocjonujacych. Makabista parł naprzód, bedac w nieustannym ataku „wchodził" w Orlicza, zasypujac go z półdystansu gradem krótkich uderzeń.

Druga runda jest bardzo wysoko wygrana przez Rozenbluma. W trzeciej tempo nieco słabnie, Orlicz walczy bardzo ambitnie, ale jego przeciwnik góruje wyraźnie.

Brzózka (CWS) po nieciekawej walce wypunktował pogromce Janczaka — Nebla. „Pogromca" ledwo utrzymał się na nogach do końca walki... choć Brzózka nie był bynajmniej groźny.

Pilnik rozpoczyna walkę z Całka (CWS) w bardzo szybkim tempie. Całka zaskoczony szybkościa inkasuje sporo lewych I runde wygrywa Pilnik. Przewaga Pilnika stopniowo niweluje się, a w trzeciej Całka już uzyskuje przewage. Zdecydowano remis.

Gdy Ciężala (CWS) już w pierwszej rundzie trafił Neudinga trzy razy bardzo czysto w żoładek, widać było że zwycięży. W drugiej rundzie Neuding kilka razy sie odgryza, ale w trzeciej Ciężala, walczy bardzo sprytnie na dystans i trafia z obu rak. Neuding miał wiele okazji do kontr, których nie wykorzystał wobec braku ruchliwości. Zwycięstwo Ciężali jest bezsporne.

W wadze ciężkiej po raz pierwszy zadebiutował Karpiński (CWS). Jak już wspomnieliśmy, debiut wypadł słabiutko. Jeszcze w pierwszej rundzie „Walery" trafia kilka razy hakami, ale Blum ripostuje. W drugiej rundzie następuje dramat — każdy niemal atak Karpińskiego, który stara sie trafiać sierpami kończy się kontrą Bluma.

Trzecia runda jest dość wysoko wygrana przez Bluma. Sporadyczne ataki Karpińskiego sa coraz mniej udatne. Wyrok remisowy zaskoczył nawet obóz CWS-u, który był przyszykowany na porażkę.

Tak więc mecz zakończył się remisem 8:8, który nieco krzywdzi Makabi. Sedziował na ringu p. Kaliniak, a na punkty p. Swidnicki. K. G.



WESOŁOWSKI (Orkan)
wielokrotny reprezentant Warszawy obchodził na meczu piłkarskim z Legią, jubileusz 100 meczu w barwach swego klubu.

Nokauty - urozmaiceniem

Występy rezerwy Łodzi w Pabianicach

ŁÓDŹ, 8.11. — Tel. wł. — Podczas gdy pierwszy garnitur pięściarski Łodzi wyjechał na mecz z reprezentacją Poznania, team rezerwowy rozegrał międzynarodowe spotkanie z Pabjanicami. Jak było do przewidzenia, Łódź wygrała mecz z reprezentacją złożoną z pięściarzy Kruschendera w stosunku 12:4. W ostatniej chwili w teamie Łodzi zaszła zmiana. Zamiast Kijewskiego, który spóźnił się do tramwaju, pojechał Kulibabka.

Poziom zawodów był nie wysoki, ale bardzo interesujący, a kilka nokautów znakomicie urozmaiciło program.

Z pięściarzy łódzkich na wyróżnienie zasługuje Jaskuła, który zrewanżował się Kraszewskiemu za niedawną porażkę, Liberman w muszej i Wojciechowski, który stoczył piękną walkę z Richterem. U Pabjaniczan najlepiej wypadł Krawczyk w średniej.

Przebieg walk był następujący: waga musza: Liebermann (Ł) po pierwszej rundzie wyrównanej w drugiej zaczyna ostro atakować Lajna, zdobywa wielką przewagę i sędzia przerywa walkę, ogłaszając go zwycięzcą przez t. k. o.

Waga kogucia: Wojciechowski (Ł) stacza równą, na dobrym poziomie walkę z Richterem i niesłusznie ogłoszony zostaje zwycięzca. Remis odpowiadałby przebiegowi walki.

Waga piórkowa: Augustowicz (Ł) ma przez pełne trzy rundy zdecydowaną przewagę nad Witkowskim i wygrywa wysoko na punkty.

Waga lekka: Oraczyk (Ł) otrzymuje walkover wobec nadwagi przeciwnika, a w walce towarzyskiej wygrywa przez k. o. w pierwszej rundzie z Henrykowskim. W drugiej parze tej samej wagi Kulibabka (Ł) spotkał się z Kubiakiem. Pierwsze starcie należy do pabianiczanina, w drugim Kulibabka odrabia teren, trzecia runda równa. Ogłoszono zwycięstwo pabianiczanina, choć walka była typowo remisowa.

Waga półśrednia: Durkowski (Ł) decyduje się w pierwszej rundzie na ostrą wwymianę ciosów z Idasiakiem. Obaj są groggy. W drugim starciu łodzianin trafia dwa razy celnie i Idasiak idzie na deski.

Waga średnia: Waldman (Ł) tylko w pierwszej rundzie był równym przeciwnikiem dla Krawczyka, w następnych starciach przegrał zdecydowanie.

Waga półciężka: Jaskuła (Ł) stoczył krótką lecz dramatyczną walkę z Kraszewskim. W pierwszej rundzie pabianiczanin ostro atakuje i jest bliski zwycięstwa przez k. o. Jaskuła z trudem wytrzymuje do gongu. W drugiej rundzie najniespodziewaniej łodzianin trafia jednym hakiem, Kraszewski wali się jak kłoda na ring i zostaje wyliczony.

Sędziował w ringu p. Goreczycki, a na punkty p. Kordas.



MISTRZ MOTOCYKLISTÓW STRZELCA
Staworzyński, jeden z najbardziej utalentowanych motorzystów stołecznych.



BOKSERZY REKORDU (Lwów)
Stoja od lewej: kier. sekcji Rottenstein, Zehner, Reiss, Herbst, Edelman, Hecht, Schlager, Eisenstein.



SIATKARKI A. Z. S.
rozpoczęły mistrzostwa Warszawy dwoma zwycięstwami.

Rekord świata czy Pata?

PAT donosi z Krakowa:

„P. Jan Stanisławski, lektor języka angielskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamianowany został przez angielski turystyczny klub rowerzystów (CTC) konsulem tego klubu na Polskę.

... P. Stanisławski zapisał się w dziejach tej organizacji chlubnie jako jej członek. W czasie ostatnich wakacji zrobił on wycieczkę rowerową dookoła Anglii, Szkocji i Walii, przebywając w sumie 100 tys. kilometrów".

Jesteśmy niedowiarkami — zwłaszcza jeśli chodzi o rekordy światowe. Bo że mamy tu do czynienia z niebywałym rekordem, który sławą nieśmiertelną okryje sport polski — nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Sto tysięcy kilometrów machnął „The flying doctor" podczas wakacji, tzn. w ciągu (maximum) 3-ech miesięcy. Wobec tego miesięcznie musiał on przepedałować 33.000 kilometrów, czyli przeciętnie po 1100 km dziennie.

Tysiąc i sto kilometrów dziennie to jest proszę Szanownego Pata tyle, że na motocyklu teżby Pan nie wyciągnał. I na samochodzie też nie dałby rady...

Istnieje tylko jedna możliwość ustanowienia takiego rekordu: dosiąść depeszy Pata i gnać co sił! Na złamanie karku!

Bo często obserwujemy, że wiadomości Szanownego Pata idą dłużej i wolniej, niż p. Jan Stanisławski zwiedzał na rowerze Anglię, Szkocję i Walię...

Sobkowiak w barwach Poznania!

Łódź przegrywa wysoko 5:11

POZNAŃ. 8.11. — Tel. wł. — Bezpowrotnie zdaje się minęły te czasy, gdy spotkania bokserskie Poznania z Łodzią, czy Warty z IKP wypełniały olbrzymią halę reprezentacyjną targów poznańskich do ostatniego miejsca.

Wczorajszy mecz zgromadził zaledwie około tysiąca widzów. Niezbyt zresztą pochlebnie świadczyłoby o poznańskiej publiczności sportowej, gdyby było inaczej. Wiadomo przecież, że pięściarze obu okręgów są w chwili obecnej dalecy od swej szczytowej formy, a dawni mistrzowie pięści nie mają jeszcze pełnowartościowych następców.

Łódź wystąpiła w znacznie odmłodzonym składzie i przyznać należy, że młodzież ta spisywała się nieźle, wykazując dużo ambicji i odwagi, przy niezłym opanowaniu techniki. Najsłabsze punkty gości to wagi musza i ciężka, nieszczególna jest również średnia. W pełni zadowolili natomiast Bartniak, Czesławski i Ostrowski. Ostatni sprawił największą niespodziankę, bijąc pewnie na punkty Misiurewicza.

Poznań, mimo rezerw był lepszy i zasłużenie wygrał w stosunku 11:5. Z powodu braku odpowiedniej muchy musiano uciec się do sprowadzenia z Warszawy uciekiniera Sobkowiaka, który skreślony z Warty, jako niestowarzyszony w myśl regulaminu podlega okręgowi poznańskiemu.

Z powodu choroby Kajnara i Walkowiaka wystawiono w wadze lekkiej Barskiego z Warty. Majchrzyckiego z powodzeniem zastąpił Szulczyński z leszczyńskiej Polonii. Łodzianom sekundował Chmielewski, sędziował na punkty rtm. Koprowski, w ringu p. Zygmunt Derda.

W wadze muszej znajdujący się w dobrej formie i wszechstronnie walczący Sobkowiak pokonał wysoko na punkty łodzianina Grambo, który walczył jednak bardzo odważnie. Jest to dobry materiał na boksera, lecz na razie jeszcze tylko materiał.

Bardzo ładną walkę, przeważnie na dystans stoczyli ze sobą Koziołek (Poznań), Bartniak. Przez trzy starcia z furią atakował Koziołek, który wygrał wysoko.

W piórkowej Pela (Poznań), nieznacznie pokonał na punkty Czesławskiego. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim i trzecim lekko przeważał Pela, walczący słabiej, niż zwykle. Nie umiał on swego przeciwnika utrzymać na dystans, gdzie przeważał.

W lekkiej Woźniakiewicz (Łódź) pokonał przez techniczny k. o. w trzecim starciu Barskiego. Wskutek rezerwy Woźniakiewicza, pierwsze starcie było wyrównane. W drugim i trzecim wysoko górował łodzianin, który posłał Barskiego w drugim starciu do trzech, a w trzecim do pięciu na deski; gdy poznańczyk oszołomiony wstał, sędzia słusznie walkę przerwał.

W ostatniej chwili łodzianie wzmocnili swój zespół i przyjechali do Poznania z Ostrowskim w wadze półśredniej. Łodzianin krył się bardzo dobrze, nie pozostawiając luki dla morderczego ciosu Misiurewicza. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim i trzecim górował Ostrowski, wygrywając zasłużenie na punkty.

W wadze średniej rezerwowy Szulczyński (Poznań) pokonał na punkty Bartosiaka (Łódź), którego w drugim starciu posłał nawet na moment na deski.

W półciężkiej Szymura (Poznań) miał, naszym zdaniem, walkę wygraną z Pietrzakiem, lecz sędzia uznał ją za nie rozstrzygniętą.

W wadze ciężkiej Klimecki (Poznań) pokonał przez techniczny k. o. w trzecim starciu Kłodasa. Łodzianin walczył bardzo nieczysto, otrzymując za to w drugim starciu ostrzeżenie. Walka stała na normalnym poziomie naszych ciężkich.

W.E.V. W NIEMCZECH

Drużyna hokejowa Wiener Eislauf-Verein bawiła na tournee w Niemczech. Grała ona czterokrotnie z reprezentacją „Gau 16". W teamie Bawarii znajdował się w rzeczywistości tylko jeden tubylec, bramkarz Egginger, poza nim grał tam wiedeńczyk Erte i pięciu Kanadyjczyków.

Pierwszy mecz odbył się w Monachium i zakończył się zwycięstwem Bawarczyków 2:1, w drugim dniu wygrali oni 1:0. Z Monachium wyjechano wspólnie do Norymbergi, gdzie zwyciężyli z kolei wiedeńczycy 2:1. Czwarty mecz również w Norymberdze zakończył się wynikiem bezbramkowym.

TORONTO DUKES BIORĄ DALSZE CIĘGI

Oczekiwani z niecierpliwością kanadyjscy hokeiści zawiedli pokładane w nich nadzieje. Przegrywają oni mecz za meczem. Ostatnio pokonał ich Streatham 3:2 a Wembley Lions 4:3.

3:1 i 0:3

E. K. E. (Wiedeń) gościem Pragi

Praga. 6 listopada.

Występy E. K. E. w Pradze, a zwłaszcza jego spotkanie z LTC dało nam jakgdyby przegląd sił obu przeciwników Cracovii. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że EKE grał już kilka meczów, a LTC trenuje już regularnie — podczas gry Cracovia nie ma narazie tych możliwości, horoskopy dla niej nie zapowiadają się pomyślnie.

W pierwszym dniu EKE pokonał dość łatwo Spartę, górując zgraniem i rutyną. Zwłaszcza Tatzer wybijał się ponad resztę graczy, on też był autorem dwu bramek EKE. Trzecią bramkę zdobył Schneider, dla Sparty obrońca dr Topinka. Gra nie stała na wysokim poziomie, szczególnie u Sparty widać było brak treningu.

WSPANIAŁE 15 MINUT

Natomiast drugie spotkanie LTC — EKE było bardzo udane. Zwłaszcza udał się start drużyny miejscowej. Pierwsza tercja — to jedna bez przerwy trwająca seria pięknych ataków, szybkich zagrań w stylu naprawdę kanadyjskim. Atak LTC szedł jak lawina na bramkę wiedeńczyków, umiejętnie zwłaszcza wyzyskiwał sytuacje, kiedy napastnicy gości znajdowali się pod bramką LTC. Wszystkie trzy bramki padły po rasowych wypadach; strzelili je Buckner, Pergl i Maleczek.

Zbyt wspaniale wyglądała pierwsza tercja, by i dalszy ciąg gry mógł pozostać na takim poziomie. Goście zastosowali teraz taktykę obronną i potrafili przez dwie następne tercje nie dopuścić do straty dalszych bramek. Lecz i oni nie zapominali o atakowaniu. Często podjeżdżali pod bramkę Modrego, jednak akcje te nie były tak niebezpieczne i przekonywujące jak u LTC. Z drużyny wiedeńskiej na wyróżnienie zasługuje i w tym dniu Tatzer i Czöngei w napadzie, oraz Oerdögh w bramce.

LTC wystąpił w składzie następującym: Modry, Puszbauer i Bate obrona, atak I: Pergl, Maleczek, Kuczera, atak II: Cetkovsky, Buckna, Cisarz. Z zeszłorocznej drużyny nie zobaczyliśmy więc Hromadki, Tożiczki i bramkarza Peki.

WCIĄŻ MALECZEK

W drużynie najlepszym był Maleczek; jego technika, doskonała orientacja i rutyna są nieporównane. Kanadyjski Słowak Buckna stanowi cenny nabytek. Posiada on rozmach i wagę, szybkość i ostry strzał. Na reszcie znać początek sezonu, chociaż i tutaj n. p. Kuczera w ataku zachwycał często ostrym strzałem. Obrona pewna. Stary Puszbauer i nowy nabytek Bate dawali sobie radę z szybkim atakiem wiedeńczyków. Zastępca Peki Modry, nie popełnił żadnego błędu, grał dość pewnie, czasami nawet był zbyt pewny siebie. Trudno narazie wydać o nim sąd.

Jak na początek, sytuacja miejscowych drużyn nie wygląda źle. LTC zdaje się odegra i w tym roku poważną rolę w hokeju europejskim, a i Sparta, po wzmocnieniu graczami z Kanady, będzie groźnym przeciwnikiem. Graczy dobrych jest dość i można z nich wiele zrobić. Praca klubów oparta na solidnych podstawach, warunki dla regularnego treningu zapewnione, a przeciwników wysokiej klasy nie braknie. Hokej czeski i w tym roku może ze spokojem spoglądać w przyszłość.

Mast.

HOKEIŚCI CRACOVII JUŻ TRENUJĄ W KATOWICACH

Drużyna hokejowa Cracovii trenowała w sobotę wieczorem i w niedzielę w południe na lodowisku sztucznym w Katowicach w swym pełnym składzie.

W związku z projektowanymi meczami Cracovii o puchar środkowo-europejski w Katowicach doszło do konfliktu w łonie śląskiego okręgu na temat warunków finansowych, przy czym kapitan związkowy okręgu p. Miguła podał się do dymisji.

Niemcy -- Belgia 3:2

o puhar królewski

HAMBURG, 8.11 — Tel. wł. — Mecz tenisowy o puchar króla Gustawa zakończył się ostatecznie zwycięstwem Niemców, choć losy jego wisiały na włosku. Zwycięstwo zawdzięczają Niemcy młodemu, znanemu w Polsce, Dettmerowi, który pobił Geelhanda w trzech setach 10:8, 6:2, 6:1, a Lacroix 7:5, 4:6, 6:3, 6:2. Trzeci punkt zdobył młody duble z klubu Blau Weiss — Beuthner, Bartkowiak bijąc parę Borman, Lacroix 4:6, 7:5, 7:5, 6:1. Słabo wypadł drugi singlista niemiecki dr. Dessart.

ZAPAŚNICY W SZTOKHOLMIE

SZTOKHOLM, 8.11. — Tel. wł. — Wielki turniej zapaśników — amatorów przyniósł następującą klasyfikację ostateczną. Waga piórkowa 1) Karlsson (Szw), 2) Reini (Fin), waga półśrednia 1) Svedberg (Sz), 2) Schaefer (N), waga średnia 1) Schweikert (N), 2) Nielson (Sz), waga półciężka 1) Cadier (Sz), 2) Johansson (Sz) waga ciężka 1) Akerlind (Sz), 2) mistrz olimpijski Palusalu (Est).

SYRING MISTRZEM NIEMIEC

BERLIN, 7.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo Niemiec w biegu naprzełaj zdobył po raz trzeci Syring, przebywając dystans 9.5 klm w 32:10,4. Drugi był Forhoff 32:33. Mistrzostwo drużynowe zdobył klub Syringa Wittenberg.

SIX DAYS ROTTERDAMSKIE

ROTTERDAM, 8.11. — Tel. wł. — W drugim dniu sześciodniówki rotterdamskiej na czoło wysunęła się para Schoen, Pellenars, której kroku dotrzymała tylko para Rausch, Guimbretiere, 3) bracia van Kempen.

ANTWERPJA, 8.11. — Tel. wł. — Mistrz olimpijski Merkens poniósł sromotną porażkę w Antwerpii: nie doszedł on wogóle do finału. Zwyciężył Scherens, przed Michardem, Arletem i Martinettim. W meczu za tandemami zwyciężył Loncke 54.540 klm, przez Bruneau i Archambaud.

Boks na Pomorzu

GEDANIA (GDAŃSK) — Z. S. 10:6

Czwarte zrzędu zwycięstwo Gedanii było tylko formalnością; tytuł drużynowego mistrza Pomorza zdobyła Gedania już po trzech meczach.

Obecnie rozpocznie się walka o tytuł wicemistrza między Astorią (Bydgoszcz) i tutejszym Z. S-em. Biorąc pod uwagę poprzednie cztery mecze Gedanii z obu rywalami dochodzimy do przekonania, że siły Astorii i Z. S. są dosyć wyrównane.

Najsłabszymi punktami miejscowych jest waga piórkowa i lekka. Kowalski, zeszłoroczny mistrz Pomorza i Sworowski znajdują się już w dobrej formie, nie zawiedzie także w koguciej Nowakowski i Rost w półśredniej.

Goście wystąpili bez Biangi i Chomy. Zamiast ostatniego, zdobył w ciężkiej dwa punkty walkowerem Kuchnowski, a Cynamon wskutek braku przepisowej wagi Drążkowskiego w muszej zapewnił sobie drugie zwycięstwo bez walki.

Waga musza przyniosła w spotkaniu towarzyskim zwycięstwo punktowe Cynamonowi (Ged.) nad Drążkowskim (Z. S.). Proste i sierpy gdańszczanina nie powstrzymały zaciętego ataku gospodarza, który zapowiada się, po pierwszym występie na ringu na dobrego pięściarza. W koguciej Sierocki (G) nie rozstrzygnął walki z Nowakowskim (Z. S.). Pierwszy polował na żołądek i nokaut, a grudziądzanin bronił się dzielnie. Trzecia runda zadecydowała o remisie; Nowakowski ruszył do generalnego i skutecznego ataku, wobec którego Sierocki był zupełnie bezradny.

Walka Kowalskiego (Z. S.) i Zielińskiego (G) w piórkowej była najpiękniejszą walką wieczoru. Wysoki poziom techniczny przede wszystkim gospodarza zbierał coraz liczniejsze oklaski ze strony publiczności. Przez cały czas pozostawał w ataku Kowalski, operując swym obszernym repertuarem ciosów, jednak wskutek dobrze stosowanej przez Zielińskiego defenzywy, nie mógł on go wykończyć.

Zupełnym przeciwieństwem była walka w lekkiej między Sworowskim (Z. S.) a Hirszem (Gd.). Gdańszczanin dążył stale do zwarcia. Niejednokrotnie Sworowski był zupełnie bezradny, w dodatku stałe interwencje sędziego, rozłączającego zawodników, nie pozwoliły mu na wykazanie swych możliwości. Zwyciężył Sworowski na punkty.

Walka Karstena (Ged.) i Rosta (Z. S.) w półśredniej przyniosła remis i była mało ciekawa. Obaj zawodnicy posiadali niezbyt celne ciosy, jednak walczyli przez trzy rundy z sercem. Drugim ich atutem była zaciętość i wytrzymałość.

W średniej Gołębiewski (Ged.) wypunktował Zakrzewskiego (Z. S.), górując doświadczeniem ringowym i spokojem. Zakrzewski wykazał nadzwyczajną twardość i zupełnie dobrze finiszował w trzeciej rundzie, nie mógł jednak odrobić dwu przegranych starć.

W półciężkiej Szlittkus (Z. S.) poddał się po pierwszej rundzie Hauskemu (Ged.). Wskutek braku przeciwnika zdobył Kuchnowski (Ged.) w ciężkiej dwa punkty walkowerem. Dobrze sędziowali: w ringu p. Łodga, na punkty p. Michalak.

ZNANY PIĘŚCIARZ RUCHU ZERGINSZ KOLONKO, przejść ma do B. K. S. Strzelec Nowy Bytom. Kolonko przeszedł swego czasu do Ruchu, bo obiecano mu posadę; z chwilą, kiedy hajduczanie nie dotrzymali słowa, dobry ten pięściarz postanowił się rozejść z nimi. (br).

Wawel napróżno walczył

KRAKÓW, 8.11. — Tel. wł. — W osłabionym składzie, bez Kumera, Chrostka i Jodłowskiego wystąpił Wawel do meczu o drużynowe mistrzostwo okręgu z Sokołem. Zawody nie wywołały większego zainteresowania, jakkolwiek mogą później odegrać ważną rolę. Wawel zakwestjonował bowiem udział Rakoczego w barwach Wisły na meczu Wawel — Wisła. O ileby PZB wątpliwości Wawelu podzielił wówczas mogłoby dojść do zweryfikowania meczu Wawel — Wisła zakończonego zwycięstwem Wisły 10:6 jako 8:8, a w tym wypadku stosunek punktowy meczu Wawel — Sokół 13:3 odegra poważną rolę.

Nie należy się więc dziwić, że po meczu doszło do incydentu, o którym piszemy poniżej.

Wobec osłabienia szeregów Wawelu i nieszczególnej formy zawodników Sokoła mecz stał na kiepskim poziomie i nie przyniósł niczego ciekawego. W wadze muszej Kwiatek (W) zremisował z Piszczkiem. Kolejno nastąpiły trzy nokauty: Nowicki (W) znokautował w pierwszej rundzie Czubę, Wnęk (W) — w drugiej rundzie Jakowlewa, Szyper (W) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Jabłońskim.

W wadze półśredniej Pancer (W) wygrał na punkty z Dudzickim (S); w wadze średniej Wołek (S) wygrał na punkty z Eiklem; Mikołajczyk (W) i Pieniążek (W) wygrali w wagach ciężkich z powodu braku partnerów.

Sędziował w ringu p. Rudek, na punkty p. Kreuzwirth.

Po meczu Sokół wniósł protest przeciw wynikowi walki w wadze półśredniej, twierdząc że Dudzicki został skrzywdzony. Już w trakcie rozważania tego protestu Sokół wniósł dodatkowy protest domagając się unieważnienia zawodów, a to na skutek tego, iż badanie lekarskie odbyło się po ważeniu zawodników. Zwołane natychmiast posiedzenie wydziału sportowego protest uwzględniło i po godzinnej naradzie postanowiło mecz unieważnić.

SIATKÓWKA WYSTARTOWAŁA

W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki w siatkówce męskiej i żeńskiej o mistrzostwo Warszawy w kl. A.

Mecze niedzielne dały następujące wyniki w konkurencji żeńskiej: Polonia—ŻASS 2:0. KPW — Makabi 2:1. AZS — Przyszłość 2:0. Makabi — Polonia 2:1. ŻAS—Przyszłość 2:0. AZS — KPW 2:0.

W konkurencji męskiej: Polonia — Legia 2:0. CWS — Iskra 2:0. AZS — Legia 2:0. AZS—KPW Orzeł 2:0. Polonia—KPW Orzeł 2:1. CWS — Warszawianka 2:0.

ŁÓDŹ, 8.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa kl. A w siatkówce pań: HKS — IKP 15:2; drugi set nie został rozegrany, ponieważ zakwestionowano pantofle IKP. IKP — Wima 15:6, 15:6, HKS Wima 15:2, 15:1.

Męska siatkówka: HKS—Zjednoczone 15:2, 15:3.

Mecz szczypiorniaka kl. A Tur — SKS 8:0.

ELEKTRYCZNOŚĆ pokonała w meczu zapaśniczym o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A PKS w stosunku 11:10. Sensacją tego meczu było zwycięstwo Romanowskiego (PKS) w wadze półciężkiej nad mistrzem Polski Falkiewiczem (E). W meczu o mistrzostwo kl. B Rywal pokonał Fort Bema w stosunku 12:10. Sędziował p. W. Ziółkowski.

Nie! -- mówi Związek Austriacki

Komplikacje z udziałem hokeistów wiedeńskich w „Mitropacupie"

WIEDEŃ, w listopadzie 1936.

W światku hokejowym panuje wielkie poruszenie. Gdy wiedeńskie kluby EK. Engelmann i W. Eislauf-Verein zostały zaproszone do Pragi dla omówienia hokejowego Mitropa Cup, zarówno ich przedstawiciele jak i tutejsza prasa fachowa były nastrojone sceptycznie odnośnie do możliwości uzgodnienia rozbieżnych interesów. Przedstawiciele wiedeńscy znaleźli jednak daleko posunięte zrozumienie trudności u wszystkich partnerów i wykorzystując sytuację, zapewnili swym klubom finansowe korzyści. Mitropa Cup został stworzony, drużyny podzieliły się na dwie grupy. Porozumienie poszło nawet tak daleko, że uzgodniono wszystkie terminy. Druty telegraficzne rozniosły tę radosną wiadomość po świecie!

Zarówno EKE jak i WEV wysłały swych delegatów do Pragi bez uprzedniego porozumienia się ze Związkiem Hokeja Lodowego.

Dopiero post factum zawiadomiono go o zawarciu umów, a kto znał sytuację w tutejszym hokeju, nie oczekiwał żadnych niespodzianek. Spodziewano się, że Związek zrobi i tym razem to, co zawsze czynił, że powie „tak" i da błogosławieństwo. Nie jest bowiem tajemnicą, że oba wyżej wymienione kluby w rzeczywistości robią co im się podoba, że mimo najgwałtowniejszej konkurencji między sobą i — czasem — bezwzględnego, wzajemnego zwalczania się — zajmują stale wspólny front przeciw Związkowi, jeśli chodzi o ich własne korzyści.

Dlatego też „realiści" spodziewali się, że Związek przyjmie do wiadomości fait accompli stworzenia Mitropa Cupu. Tym większe było zdziwienie, gdy z południowej prasy piątkowej dowiedziano się, że Związek robił trudności, że konkurencja wisiała na włosku.

A jak się sprawa w rzeczywistości przedstawia? Jest ona dosyć ciekawa, aby ją — chronologicznie opisać: Na początku było posiedzenie Związku, trwające 5 pełnych godzin, aż do północy. Obaj delegaci, pp. Eder (WEV) i inż. Engelmann (EKE) musieli odpierać gwałtowne ataki delegatów innych klubów austriackich, zarzucających im zaniedbywanie ogólno-austriackich interesów sportowych. Wreszcie pogodzono się na tym punkcie i przyznano WEV i EKE teoretycznie uprawnienia brania udziału w Mitropacup. Kamienia kruszono zęby, a ponieważ po pięciu Później przyszła kwestia terminów. Na tym godzinach przekonywania wzajemnego odezwał się — pusty — żołądek, Związek wydelegował dwu swych członków, kpt. związkowego Weinbergera i Zasche w celu dalszych pertraktacyj z przedstawicielami klubów, w sprawie uzgodnienia kwestii terminów w sposób umożliwiający przeprowadzenie mistrzostw krajowych. W końcu, po 2-giej w nocy delegaci Związku stwierdzili, że trudności terminowych nie można przezwyciężyć, i że wobec tego Związek jest zmuszony odmówić pozwolenia zainteresowanym klubom. Taka jest więc sytuacja obecnie.

Odwiedzam EKE i zastaję inż. Engelmanna. Mam z nim dłuższą rozmowę, której treścią jest następujące oświadczenie:

— Związek nie miał żadnych rzeczowych podstaw zabronienia nam udziału w konkurencji. Przeciwnie, uważam krok Związku za bezpodstawne szykany. Terminy „Mitropa Cupu" można było łatwo uwzględnić z terminami mistrzostw, Związek zaś zajął swoje stanowisko jedynie dlatego, że mój klub oraz WEV nie wnieśli przed konferencją w Pradze podania o zezwolenie. Jest to jedynie obrażona duma osób nie znających potrzeb naszego hokeja, biurokratów i mam nadzieję, że ostatnie słowo i decyzja jeszcze nie zapadły. O to my się już postaramy. Zresztą — pisały już o tym dzisiejsze wieczorne gazety — czeski Zw. H. L. interweniował już w drodze dyplomatycznej, Rumunia również zaprotestuje. Jeśliby pan mógł, proszę również wpłynąć w Polsce, proszę ich „poszturkać", interwencja polska może nam również pomóc".

W Związku, który bezpośrednio po tej rozmowie odwiedzam, panuje zupełnie inne zapatrywanie. Powiadają tam, że Związek zajmując negatywne stanowisko wyszedł jedynie z objektywnych przesłanek, ponieważ tak obszerna konkurencja groziła niemożliwością przeprowadzenia rozgrywek mistrzowskich.

Chodziło nam przede wszystkim o terminy w styczniu, w którym WEV miał grać w Budapeszcie a Cracovia w Wiedniu. Gdyby można było te dwa spotkania wcześniej przeprowadzić, nie mielibyśmy nic przeciw udziałowi naszych drużyn. WEV i EKE oświadczyły jednak, że terminów Mitropa Cupu nie można zmienić, tak, że w ciągu całej zimy, byłby jeden dzień rezerwowy na wypadek, gdyby z powodu złej pogody (lub z innych powodów) rozgrywki o mistrzostwo musiały ulec zwłoce. A jeden dzień to za mało, szczególnie, że na prowincji nie mamy sztucznych torów. My w Związku musimy, niestety, aż nazbyt często, zajmować opozycyjne stanowisko wobec egoistycznych zapędów obu klubów wiedeńskich, wykorzystujących zbytnio swój monopol posiadania jedynych sztucznych torów. Musimy mieć na oku interesy wszystkich klubów w kraju, a ten interes ogólny nie zawsze się zgadza z korzyścią poszczególnych klubów. Poza tym wiadomości o rzekomej interwencji są — conajmniej — wywoływaniem wilka z lasu. Nikt u nas jeszcze nie interweniował, jest to więc na razie tylko pobożnym życzeniem.

Będzie czy nie będzie — oto pytanie. Zaczekamy i zobaczymy!

LULAN

Derby bokserskie Lwowa

LWÓW, 8.11. — Tel. wł. — Lwów wyłonił dzisiaj swego reprezentanta w drużynowych bokserskich mistrzostwach polskich. Jest nim Lechja, która już poraz wtóry zdobywa mistrzostwo okręgu w tej konkurencji.

Lechici mieli wprawdzie rozegrać jeszcze dodatkowe spotkanie z mistrzem Stanisławowa, Rewerą, która w międzyczasie została wliczona do okręgu lwowskiego, jednakże mecz ten nie dojdzie do skutku, gdyż Rewera zabiegała o przełożenie tego spotkania na termin późniejszy, co znowu Lechji niebardzo odpowiadało.

Dzisiejszym przeciwnikiem Lechji była Pogoń. Mecz ten, jak było do przewidzenia, miał przebieg dosyć ciekawy, gdyż Pogoń była właśnie tą jedyną drużyną we Lwowie, która mogła Lechji stawić czoła. Mecz wygrała Lechja 9:7, będąc w sumie drużyną znacznie lepszą, niż wskazuje sam wynik cyfrowy. Przebieg walk był następujący:

W wadze muszej Olbert (L) pokonał na punkty Musiała. Walka na bardzo słabym poziomie. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy wykazują równość sił w dwóch ostatnich częściej do głosu dochodzi Olbert.

W wadze koguciej Skwarczewski (L) dzięki swej długości rąk i przewadze wzrostu wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Rudnickim.

W wadze piórkowej najładniejszą walkę dnia stoczyli Veit (P) z Sidelnikowem. Walka na wcale wysokim poziomie technicznym. Veit górował wyraźnie siłą ciosu, lechita natomiast wykazał lepszą kondycję i pracę nóg i krycie. Wynik nierozstrzygnięty.

W wadze lekkiej Górecki (L) pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Wróbla. Obaj zawodnicy walczyli początkowo dosyć chaotycznie. W trzecim starciu Górecki znacznie mniej wyczerpany od Wróbla przeszedł do ataku.

W wadze półśredniej Bityj (L) wygrał w. o. W wadze średniej Miśniewicz (L) już w pierwszej rundzie wygrał przez k. o. z Samborskim. Pogoń założyła przeciwko tej walce protest, twierdząc iż cios Miśniewicza był nieprawidłowy. Badanie lekarskie istotnie potwierdziło słuszność zarzutów stawianych przez Pogoń, wobec czego zwycięzcą ogłoszono Samborskiego.

W wadze półciężkiej Ziółkiewicz (P) wygrał na punkty z Baranowskim. Pierwsze dwie rundy upływają pod znakiem bardzo nieczystej walki. Baranowski otrzymuje nawet dwukrotne napomnienia. W trzeciej rundzie Ziółkiewicz ma nieznaczną przewagę, która zapewnia mu zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Szwarkowski (L) z łatwością uporał się ze znanym lekkoatletą Niemcem, którego już w drugiej rundzie powalił na deski.

Sędziował w ringu bardzo słabo p. Kleiner, na punkty p. Hekel. Publiczności ponad tysiąc osób.

RZESZÓW, 8.11. — Tel. wł. — Resovia (Rzeszów) — Strzelec (Lwów) 10:4. Mecz bokserski o mistrzostwo kl. B okręgu lwowskiego.

Wyniki poszczególnych walk: Wróblewski (R) wygrywa przez k. o. w trzeciej rundzie z Kowalskim (S), Patak (R) wygrywa na punkty z Tabinem (S). Żyrocki (R) wygrywa na punkty z Janeczkiem (S). Pasterz (R) przegrywa na punkty z Mielnikiem. Parada (R) nokautuje w pierwszej rundzie Wertaka. Pasierb (R) przegrywa przez k. o. w trzeciej rundzie z Wojciechowskim. Bartusik (R) wygrywa przez poddanie się w pierwszej rundzie z Jerzykiem. W wadze ciężkiej spotkanie Herwą (R) a Kiełbasińskim (S) zostało przerwane z powodu nieprzygotowania obu zawodników.

Sędziował w ringu p. Weinbach z Rzeszowa, na punkty p. Romaniec z Przemyśla.

Resovia do wagi średniej wykazała bardzo dobre przygotowanie techniczne. Natomiast ostatnie trzy walki były bardzo słabe. Publiczności około 500 osób.

RZESZÓW. Barkochba—Strzelec 16:0. Zasłużone zwycięstwo Barkochby, która znajduje się w doskonałej formie. Dziwić się należy kierownictwu B. K., że tak lekko odstąpiła od mistrzostw okręgowych Lwowa, powodując tym samym automatyczny spadek do kl. B.

Nowozałożona drużyna Strzelca składa się z zawodników młodych, pełnych ambicji i rokuje jak najlepsze nadzieje.

Poszczególne wyniki: musza—Grauer (BK) zmusza do poddania się Gubernata (Strz.). Mantel (BK) nokautuje w I rundzie Sudora; kogucia — Merel (BK) bije Litwickiego; piórkowa: Zeistein (BK) nokautuje Dudzińskiego; lekka — Merel II (BK) bije Bednarczyka; półśrednia — Garsinkel (GK) zwycięża Krzyszowieckiego; średnia — Friedman (Bh) bije Sadowskiego; papierowa — Feltz (Bh) nokautuje Towę.

Tadeusz Jarosz, tak jak nam listownie zapowiedział, walczył z mistrzem marynarki Ken Overlinem i zwyciężył go na punkty po 10 rundach.

KOLONKO, PIŁKARZ T. S. „20" RYBNIK, który po dłuższym sporze z Podokręgiem przeszedł do hajduckiego Ruchu, nie zagrzał tam miejsca, gdyż — jak sam Kolonko oświadczył — przejdzie on niebawem do knurowskiej Concordii. (br).

GDAŃSK. 8.11. — Tel. wł. — Bardzo duży sukces odniosła Gedania w Gdańsku, wygrywając trzeci seryjny i ostatni zarazem bieg leśny o mistrzostwo wolnego miasta Gdańska tak w kategorii indywidualnej, jak i zespołowej.

Na uwagę zasługuje wynik Mariana Winieckiego, który zwyciężył dotąd we wszystkich trzech biegach uzyskując dzisiaj czas 16:05. Pozostali polscy zawodnicy zajęli następujące miejsca: 3) Lendzion, 4) Pieczyński, 6) Wolf.

W piłkarskiej kl. A

KATOWICE, 8.11. W mistrzostwach Ligi śląskiej nie obyło się bez sensacji. Naprzód — Lipiny zwyciężył najgroźniejszego rywala i wpisował się na dobre na czele tabeli, Policyjny zaś uzyskał szczęśliwie remis w meczu z drugim beniaminkiem.

W Knurowie Concordia uległa leaderowi tabeli, Naprzodowi 2:3 (0:2), w Żywcu Koszarawa pokonała nieznacznie Słowian 2:1 (1:0), przy czym bramki zdobyli Stępień i Bołdawicz oraz Otręba.

W Nowej Wsi Wawel pokonał 06 Katowice III 5:2 (4:0), uzyskując bramki ze strzałów Hericha I (dwie), Hericha II (jedna) i Kazka (dwie). Bramki dla 06 zdobyli Szymonowicz i Osiecki. Sędziował wobec tysiąca widzów p. Pecok.

W Katowicach Policyjny zremisował ze Zgodą z Bielszowic 3:3 (2:2). Bramki dla Policyjnego uzyskał Klimza, dla gości Pawlica, Michla i Urbański. Sędzia p. Laband, dosyć dobry.

W mistrzostwach kl. A notujemy następujące wyniki: Pogoń Katowice — Kościuszko Szopienice 3:2; Ruch I-b — Slavia Ruda 1:1, Harcerski Szopienice — 20 Nikiszowiec 1:0; Naprzód Załęże—06 Mysłowice 1:2 (!); Stadion Mikołów — IFC Katowice 0:0 (!); KS Bytków — Pocztowe PW 3:3; Orzeł Wełnowiec — 07 Siemianowice 2:0; 22 Mała Dąbrówka — Jedność Michałkowice 1:2; Śląsk Siemianowice — KS Chorzów 0:1; 27 Orzegów — Strzelec Szarlcy 4:2; Śląsk I-b — Strzelec Łagiewniki 3:0.

Zapowiedziany na dzisiejszą niedzielę mecz Ruch — AKS odłożony został do przyszłej niedzieli. Odbędzie się on na stadionie dr. Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach.

LUBLIN, 8.11. W Lublinie odbył się mecz bokserski o mistrzostwo kl. A pomiędzy KSZO Ostrowiec a KS Związku Strzeleckiego Lublin. Zwycięstwo odniósł KSZO w stosunku 10:6.

Odbył się też mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu pomiędzy Hetmanem z Zamościa a LWS. Wygrał LWS w stosunku 4:1 (0:0).

TARNÓW, 8.11. W meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. A pomiędzy Tarnovią a Olszą, zwyciężyła Tarnovia w stosunku 2:0 (1:0).

MECZE PIŁKARSKIE ROZEGRANE W WARSZAWIE O MISTRZOSTWO KL. A. W. O. Z. P. N., przyniosły następujące wyniki: Polonia — Fort Bema 7:1 (5:0); Orkan—Legia 3:1 (3:1); KPW. Orzeł — Zorza 3:1 (1:1); PWATT — Burza 2:2 (1:1); Skoda — AZS 6:1 (2:1); Huragan — CWS 4:2 (0:2); Pogoń — Ordon 4:1 (2:0); PZL — Warszawianka 2:1 (2:0); Skra—Drukarz 1:1 (0:0). Inne wyniki: Gwiazda — Sarmata 3:1 (0:0).

A JEDNAK ANDRZEJEWSKI BIEGAŁ

POZNAŃ. 8.11. — Tel. wł. — Zarząd Poznańskiego OZLA zdyskwalifikował na swym ostatnim posiedzeniu byłego kierownika sekcji lekkoatletycznej AZS p. Kohana na 6 lat, za skłonienie Andrzejewskiego z Warty do startowania na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Wilnie w barwach AZS pod fałszywym nazwiskiem. Andrzejewski z Warty zdyskwalifikowany został na jeden rok.

Zwolnienie Cejzika, mimo chęci zbagatelizowania i zatuszowania sprawy przez zarząd PZLA, wywołuje protesty, które nabierają na sile i zataczają coraz większe kręgi.

W ostatnich dniach wpłynęły do P.Z.L.A. pisma z okręgów lwowskiego i białostockiego, które protestują przeciwko znanej decyzji, podkreślając niezaprzeczone zasługi doświadczonego i cieszącego się ogólną sympatią trenera.

Głosy z Krakowa, Lwowa, Poznania, Śląska i Białegostoku stanowią już potężną kolekcję, która trudno będzie nadal lekceważyć.

PINPONGIŚCI POLSCY NA STARCIE

KRAKÓW, 8.11. — Tel. wł. — Przy udziale 64 zawodników z 16 drużyn rozegrany został w Krakowie turniej tenisa stołowego, zorganizowany przez ZTS. Turniej ten jest największą imprezą po mistrzostwach Polski i zgromadził przy stole najwybitniejsze rakiety Warszawy, Tarnowa, Śląska i Krakowa.

Na starcie stanęli mistrz Polski —Gutek, wicemistrz Finkelstein, mistrz Warszawy Jezierski, mistrz Śląska — Bukiet i najlepsi gracze Krakowa. Sensacją była przegrana zawodników Samsonu tarnowskiego w rozgrywkach jednostkowych, wykazali oni pewne niedociągnięcia w formie. Dobrze natomiast zaprezentowali się się zawodnicy warszawscy. Rechtleben z Hasmonei warszawskiej pokonał mistrza Polski, Gutka, Jezierski z PZL Warszawa odpadł dopiero w ćwierćfinale.

Do finału zakwalifikowali się: Finkelstein (Warszawa), Zysman i Blonder (Kraków), oraz Bukiet (Chorzów).

Finały turnieju przyniosły generalne zwycięstwo Warszawie.

W turnieju drużynowym Hasmonea warszawska pokonała mistrza Polski — Samson (Tarnów) 3:1.

Indywidualnie wygrał turniej Finkelsztein (Warszawa), bijąc w decydującym spotkaniu Pukieta (Śląsk) 2:1. Trzecie i czwarte miejsce zajęli Zysman i Blonder (Kraków).

Zastrzyk energii poolimpijskiej

obmyśla dla sportu polskiego Z. Z.

Ostatnie zebranie zarządu Zw. Polskich Zw. Sportowych, odbyte dn. 6 bm. pod przewodnictwem min. Ulrycha, w swych czterogodzinnych niemal obradach zastanawiało się nad punktem, który w porządku dziennym figurował jako „omówienie zagadnienia wzmożenia działalności".

Referent tej sprawy płk. Glabisz zadał sobie niemały trud, aby z szeregu zarządzeń, postanowień, programów i wreszcie uprawnień statutowych zestawić pokaźną liczbę spraw, których ruszenie z miejsca jest nieodzowne do wzmożenia tempa pracy sportu polskiego.

OBOJĘTNOŚĆ ZWIĄZKÓW

I tu, powiedzmy sobie szczerze, konfrontacja rzeczywistości z programem nie wypadła pochlebnie. Okazało się przede wszystkim, że związki reprezentujące poszczególne gałęzie sportu polskiego na ogół są głuche na wszelkie akcje mające na celu uporządkowanie swego życia wewnętrznego, ujęcie działalności w jakie takie ramy organizacyjne i stosowania się do zarządzeń swych władz zwierzchnich.

Ponieważ z drugiej strony nie ma powodu aby nasze związki posądzać o brak dobrej woli, należy raczej smutny ten stan rzeczy tłumaczyć brakiem ludzi, oraz zasadniczą bodaj cechą polskiego życia społecznego — wrodzoną niechęcią czy nieudolnością do racjonalnej gospodarki organizacyjnej.

Skonstatowanie tego smutnego faktu nie jest jednak — niestety — równoznaczne z zaradzeniem złu, do którego likwidowania należy zabrać się co żywiej. To też Z. Z. powinien z obrad swego zarządu wysnuć odpowiednie wnioski. Musi on rozważyć wszechstronnie czy wszystkie związki mają możność porządnego prowadzenia swych agend, czy posiadają trzy warunki niezbędne do zrealizowania pracy organizacyjnej.

TRZY WARUNKI

Warunkami tymi, według nas, są: warsztat pracy, narzędzia pracy i ludzie.

Pod warsztatem pracy rozumiemy lokal odpowiadający choćby najskromniejszym wymaganiom, ale umożliwiający możność spokojnej pracy każdej komórki życia związkowego. Wiemy jak wspaniałym na polskie stosunki takim warsztatem operuje Polski Związek Narciarski, jak wygodnie urządził pod tym względem swą egzystencję P. Z. P. N., Związek Jeździecki, czy Automobilklub. Cztery te związki napawają nas z tego powodu niekłamaną radością. Ale mamy wrażenie, że są również związki takie, w których minimum egzystencji lokalowej nie zostało jeszcze należycie rozwiązane.

To samo tyczy się narzędzi pracy, więc odpowiednich szaf, kartotek, teczek, maszyn do pisania, słowem pomocy technicznych, bez których nie ma co myśleć o racjonalnej działalności.

Element trzeci — ludzie, jest nie mniej, a raczej jeszcze bardziej ważny. Bo przecież nikt — tylko człowiek może ożywić martwy warsztat i narzędzia pracy. I to człowiek fachowy, skrupulatny, znający się nie tylko na technice pracy biurowej, ale wnoszący do tej pracy zapał, inicjatywę i znajomość sportu.

PIENIĄDZE

Za wszystkimi wyżej wymienionymi elementami stoi czwarty, który sumuje je do wspólnego mianownika. Nazywa się po prostu: środki finansowe. I tu właśnie przed delegatami P. U. W. F. i Z. Z. staje wielkie zadanie do spełnienia: zanalizowania budżetów związków, nad którymi roztaczają swą pieczę, urealnienia ich i rozgospodarowania w ten sposób, aby na warsztaty pracy, jej narzędzia i wykonawców znaleźć niezbędne środki zapewniające istotną, poważną działalność.

Dopiero drugim etapem w tym ważnym dziele usprawnienia życia organizacyjnego sportu polskiego być powinna sprawa skrupulatnego nadzoru nad prowadzeniem swych agend przez poszczególne związki i bezwzględne wyciąganie konsekwencji w stosunku do opornych bądź niechlujnych.

Rzecz jasna, że szkic powyższy, w którym dla jasności braliśmy pod uwagę jedynie związki ogólnopolskie, tyczyć się musi z równą mocą związków okręgowych (delegaci Okr. Urzędów W. F.), a wreszcie w najniższym swym szczeblu — klubów.

Rola centralnych władz sportowych jest tutaj jasna: dobrać odpowiednich delegatów do związków, dać im ścisłe wskazówki, a równocześnie zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwa na tematy finansowe; wreszcie gdy sprawa zostanie należycie zorganizowana — prowadzić surową kontrolę.

ODPRAWA DELEGATÓW

Pierwszym etapem realizacji tych poczynań winna być ogólna odprawa delegatów P. U. W. F. i Z. Z. do poszczególnych związków, na której zostałyby szczegółowo zreferowane wytyczne, drugim — sprawozdania i szczegółowe wnioski delegatów, trzecim — zrealizowanie tych wniosków.

Należy przy tym podkreślić, że już w chwili obecnej P. U. W. F. i Z. Z. w stosunku do związków mających odpowiednie lokale, narzędzia pracy i personel ludzki, winny z całą surowością wyciągać konsekwencje za niewykonywanie, względnie opieszałość czy lekceważenie w realizowaniu poleconych im zaleceń.

O środkach egzekutywy nie trzeba się chyba dłużej rozwodzić. Wystarczy wymienić wstrzymywanie pomocy finansowej, możność mianowania rządów komisarycznych, wstrzymanie pozwoleń na wszelkie kontakty międzynarodowe itp.

ZZ PRZYPOMINA

Jeśli chodzi o sprawy, które poruszono na zarządzie Z. Z. w związku z działalnością związków, to wymienić należy następujące:

1) przypomnienie o obowiązku przystosowania do dn. 1.I.1937 tych statutów do nowego statutu ramowego opracowanego przez Z. Z. i postanowień o reorganizacji sportu;

2) przypomnienie o możliwie jak najściślejszym kontakcie z polskim sportem zagranicą, idącym po linii rzeczywistego dopomagania Polonii zagranicznej (gorszące finansowo propozycje Ruchu w stosunku do emigrantów francuskich i belgijskich);

3) przypomnienie o popieraniu akcji P. O. S. i nadesłanie sprawozdań z rozwoju tej akcji do dn. 1.I.37;

4) żądanie wniosków mających na celu walkę z powstawaniem klubów karłowatych (minimum członków i sprzętu);

5) żądanie wniosków premiujących naprawdę rekordy pracy wśród klubów (walka z kaperowaniem „asów" i eksploatowaniem ich w walce o punkty);

6) wydanie bezwzględnej walki t. zw. sportowi dzikiemu;

7) przedstawienie listy lekarzy sprawujących stałą opiekę nad klubami;

8) wprowadzenie kartotek, względnie aktualnienie już istniejących;

9) utrzymywanie kontaktów międzynarodowych zasadniczo na podstawach wzajemności;

10) uporządkowanie finansów i układanie realnych budżetów rocznych;

11) sprawozdanie z ważniejszych inwestycyj wykonanych w r. 1936;

12) nadesłanie spisu wszystkich urządzeń będących w dyspozycji związków i podległych im klubów za specjalnym podkreśleniem urządzeń zakwalifikowanych do urządzania mistrzostw;

13) zreferowanie sprawy organizacyj sędziowskich, oraz nadesłanie szczegółowej listy członków z podziałem na kategorie;

14) nadesłanie listy trenerów i instruktorów, oraz programu szkolenia nowych kadr instruktorskich;

15) nadesłanie swych zarządzeń w sprawie ulg stosowanych przez związek dla młodzieży (składki członkowskie, bilety wstępu na imprezy).

WALKA O MŁODZIEŻ SZKOLNĄ

Jeśli chodzi o zadanie jakie postawił sobie zarząd Z. Z., to na pierwszym planie postawiono jak zwykle sprawę usportowienia szkoły. W związku z tym w najbliższej przyszłości do Ministerstwa Oświaty uda się min. Ulrych wraz z płk. Glabiszem z odpowiednio udokumentowanym memoriałem, nie tylko na temat tego jak w tej dziedzinie pracuje zagranica, ale jak przedstawia się tragiczna w chwili obecnej rzeczywistość polska.

Druga sprawą, która barki swe obciążył zarząd Z. Z. jest kwestia spowodowania odpowiedniej interpretacji M. S. Wewn. na temat ściągania przez magistraty podatków z imprez sparringowych amatorów polskich z zawodowcami.

Trzecią wreszcie troską Związku Związków będzie sprawa stawiania wniosków o przyznawanie odznaczeń państwowych zasłużonym działaczom i zawodnikom polskim.

Jeśli chodzi o akcje propagandową, to zarząd Z. Z. postanowił w okolicach 1-go grudnia r. b. zorganizować odczyt kpt. Józefa Barana, na którym prelegent zda sprawozdanie ze swych obserwacji o w. f. w Niemczech.

Na prelekcję, która odbędzie się w sali konferencyjnej Min. Komunikacji postanowiono zaprosić najwyższe czynniki zajmujące się tym zagadnieniem w Polsce z Radą Naukową W.F., P.U.W.F. i P.W., oraz Min. Oświaty i prasą na czele.

Inż. Jerzy Grabowski.

Dlaczego nas pominięto?

Czarni mają żal do P. Z. H. L.

Lwów, 6 listopada 1936.

Lwów rozstał się z piłką na dobre. Wprawdzie Pogoń ma zakontraktowaną Cracovię, jednak późny termin, 22 listopada, może zupełnie pokrzyżować plany piłkarskie i raczej zainaugurować sezon hokejowy.

Hokej lwowski jest zasadniczo gotów do kampanii. Mistrz Polski, wicemistrz i eks-mistrz, nie licząc całej plejady klubów i klubików — wszyscy są już przygotowani, wszyscy czekają na pierwszy lód. Wędrówkę naszą przed sezonem rozpoczynamy od mistrza Polski, Czarnych.

W obozie Czarnych panuje wielkie rozgoryczenie.

— Poszliśmy zupełnie w niepamięć! PZHL wyrządził nam wielką moralną krzywdę — tymi słowy wita nas na wstępie kierownik Czarnych, inż. Frankowski.

— Dlaczego Polskę reprezentuje w Mitropacup Cracovia, czwarta w ostatnich mistrzostwach Polski? Jeżeli komitet pucharowy zwrócił się do PZHL, by wciągnąć Polskę do tej konkurencji, to przecież kogo, jak kogo, ale właśnie nas należało zaproponować do udziału w rozgrywkach o Mitropacup. Poza nami, a przed Cracovią, jest jeszcze Lechia, legitymująca się wicemistrzostwem Polski. Jest również jeszcze mocny i zawsze niezawodny poznański AZS, który dysponuje obecnie najbardziej dobraną trójką obronną, jaką wydał dotąd polski hokej. Stogowski — Ludwiczak — Kasprzak.

PZHL o wszystkim zapomniał, nie zapomniał tylko o Cracovii. Turniej będzie konkurencją trudną. Trzeba dysponować dobrą wyrównaną drużyną. Cracovia ma tylko atak i to w dodatku tylko jedną trójkę, gdyż druga jest słabiutka, a obrona również bez żadnej klasy.

Żale nasze do PZHL nie ograniczają się tylko do sprawy udziału Cracovii w Mitropacup — mówi dalej p. Frankowski. PZHL bojkotuje nas i postponuje. Cracovię dopuszcza się do tych rozgrywek, reprezentację Warszawy wysyła się do Niemiec, a o mistrzu Polski się zapomina!

My jednak sami o sobie pamiętamy. Sezon tegoroczny opracowaliśmy pod kątem odmłodzenia drużyny, forsowania naszego narybku i szkolenia juniorów oraz utrzymania kontaktu z zagranicą.

— Jak będzie się przedstawiał skład drużyny?

— Straciliśmy definitywnie Kasprzaka, któremu udzieliliśmy zwolnienia do poznańskiego AZS. Ponadto nie będzie u nas grywał Jasiński II, przebywający obecnie w szkole podchorążych w Grudziądzu. Przypuszczalny skład przedstawiać się będzie, jak następuje: w bramce Stenzel, w rezerwie znany piłkarz Chmielowski, w obronie Lemiszko, Czyżewski, na zmianę ze Zgóralskim, a w napadzie w trójce pierwszej Stupnicki I i II Jasiński I, w drugiej Jałowy I i II i Kuliczkowski. W rezerwie mamy ponadto Domaszewicza, Ulma i kilkunastu juniorów.

— Do mistrzostw nie przywiązujemy kompletnie żadnej wagi. Dotychczasowe doświadczenia wykazały bowiem, że tytuł mistrzowski niewiele daje. Będziemy pracować wyłącznie pod kątem szkolenia rezerw i systematycznego dopuszczania do gry zawodników młodych.

— Czy wolno wglądnąć w kalendarz imprez panów?

— Drużyna nasza, odbywająca od miesiąca zaprawę, jest zasadniczo przygotowana do sezonu. Rozpoczniemy go najprawdopodobniej od tradycyjnej wyprawy do Bukaresztu. „Telefonistów" rumuńskich gościć będziemy u siebie na święta Bożego Narodzenia. Z końcem grudnia wyjeżdżamy na turniej do Zakopanego, w pierwszych dniach stycznia bronimy tytułu mistrza Krynicy w turnieju krynickim. Pozostałe terminy są zarezerwowane na mistrzostwa okręgowe, oraz eliminacyjne w puli mistrzostw Polski. Ponadto jesteśmy w kontakcie z poznańskim AZS, Warszawianką i Śląskim K. H. Dalej zawsze chętnie gościć będziemy u siebie każdy zespół zagraniczny, kiedykolwiek bawić będzie w Polsce. Ambicje nasze są wielkie i chcemy pokazać PZHL, że w spotkaniach z zagranicą godnie bronić będziemy tytułu mistrza Polski. (M. K.)

Francja chce zaimponować

organizacją mistrzostw FIS

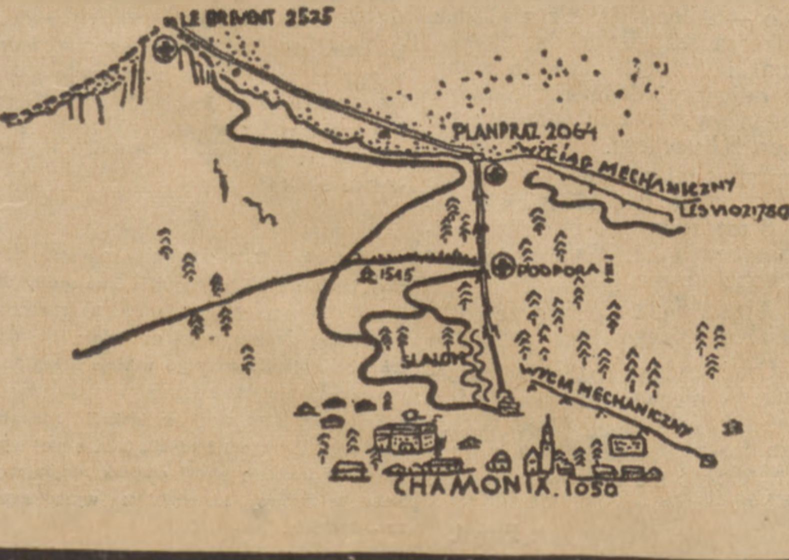
Francja gorączkowo przygotowuje się do mistrzostw narciarskich świata, które odbędą się w dn. 12—18 lutego u stóp najwyższego szczytu Europy Mont Blanc.

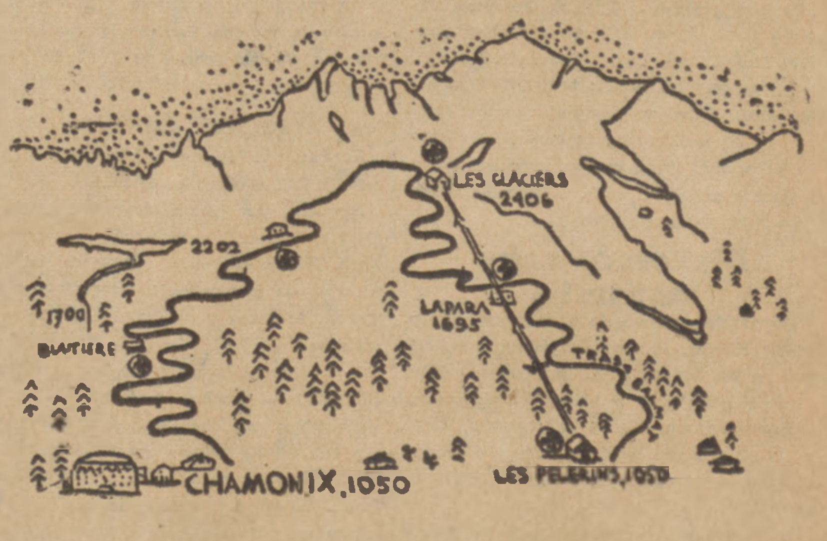
Chamonix, stolica olbrzymiej doliny, raczej wąwozu długości 24 klm a szerokości 2 klm między stromymi stokami Mont Blanc i Igły Południa, położona na wysokości 1005 mtr dla konkurencyj klasycznych nie wymaga żadnych adaptacji. Bo nawet jeśli zawiedzie pogoda na dole, jedna z trzech kolejek linowych wywiezie bez trudu narciarzy na szerokie pola śnieżne masywu Mont Blanc, gdzie znajdzie się doskonała trasa „18". Z tą ewentualnością zresztą nikt się nie liczy. W połowie lutego jest w Chamonix zawsze śniegu i mrozu poddostatkiem.

Praca wre więc na trasach zjazdowych. Na klasycznym stoku Mont Blanc (gdzie zjazdy mają rozpiętość 1.800 mtr) między podporą drugą kolejki linowej (rys. 1), a stacją kolejki wytrzebiono las dla idealnej trasy slalomowej. Przeprowadzono też rozszerzenie tras zjazdowych, udoskonalono dwa krótkie wyciągi dla narciarzy — koło stacji i wysoko — na polach śnieżnych.

Mistrzostwa świata zostaną rozegrane na przeciwległym stoku u stóp „Igły południa", opanowanym przez kolejkę Les Glaciers — Chamonix (1400 mtr różnicy wzniesień). Tu drwale pracują nad przystosowaniem trasy im. Jakóba Balmat, bohatera Mont Blanc, do wymogów FIS. Dotąd była ona trochę za trudna.

Gorączkowo prowadzone są też prace nad trzecią kolejką linową z Les Houches na przełęcz Voz. Będzie to kolejka turystyczna: z Col de Voz krótki spacer do schroniska Prarion stąd zjazd do St. Gervais; tu nowa kolejka prowadzi na Arbois — i znów zjazd do Megeve przepięknej, miejscowości górskiej słynnej z idealnych stoków zjazdowych, łagodniejszych, niż w Chamonix i mniej zalesionych.





WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

4)

Po południu, Falecki poszedł na tor, licząc, że poradzą mu i dopomogą trenujący tam kolarze, których w roku ubiegłym poznał, przed swoimi szkolnymi zawodami. Spodziewał się spotkać na torze towarzyszów zeszłorocznego treningu. Nie pomylił się. Pierwszą osobą, którą zobaczył, był długodystansowiec Franek Klak, główny wówczas jego doradca. Sam wprawdzie nigdy żadnego większego wyścigu nie wygrał, ulegając zawsze jakimś tajemniczym „defektom", ale ze względu na swój humor, był jednym z ulubieńców publiczności. Faleckiego przypomniał sobie od razu.

— Te, sztubak! Co tu porabiasz, bracie? Znowu na zawody, może?... To się chwali, że was profesory już nie samemi książkami karmią, a dają też trochę pooddychać na świeżym lufcie. Postęp, bracie! Ale jakoś masz przegraną minę...

Falecki opowiedział mu krótko, o co mu chodzi, a Klak po namyśle zakonkludował:

— Widzisz, bracie, jesteś w kolarstwie niczym. Możliwości masz olbrzymie, ma się rozumieć... Ja się tam od razu w takich rzeczach orientuję. Tyle lat się przecież człowiek o to ociera. Jak cię zobaczyłem w zeszłym roku, powiedziałem sobie: ten zajdzie daleko! Ale nie każdy zna się tak, jak ja... Póki cię nie wiedzieli przy robocie...

— To rozumiem — przerwał Falecki. — Nikt nie stał się od razu sławą! A ty... jakeś się urządził?

— Ja, bracie, umiem się wygłupiać, błazna robić, miny i dramaty odwalać. Jestem dobry aktor, więc choć z talentem kolarskim gorzej, płacą mi; — rób pan wariata przez kwadrans, a jak się pan zmęczy, to wywróć się pan pięknie i z toru... — Płacą, a właściwie publika płaci za komedię... Ale to, to nie dla ciebie, bracie, bo ty możesz stać się wielką klasą, prawdziwym asem... Ty możesz i musisz wygrać!

— Chodziłem po wszystkich klubach...

— Frajer bosy jesteś — przerwał im pogawędkę mistrz Turczyn, który niepostrzeżenie się zbliżył. — Który szosowiec dziś do klubów chodzi się starać? Do fabrykantów trzeba iść, co swoje marki na rynek puszczają! Kluby, to cię ze swymi amatorskimi przepisami zawsze wykiwają. U nich obiecanki cacanki! Tak się regulaminem obstawią, że będziesz na nie chorował jak durny. Rzetelny amator forsy gada tylko z fabrykantem! Tam wiesz, że weksel, to weksel!

Po tej „zasadniczej" tyradzie mistrz Polski zastanowił się przez chwilę i ciągnął dalej:

— Dobrze ci z oczu patrzy — powiedział, biorąc Faleckiego pod rękę i odciągając go na stronę. — Dlatego, będę z tobą zupełnie szczery. Mogę cię urządzić i to zaraz. Ja jeżdżę na „Ramonie". To jest, kapujesz, taka mała firma, którą postawiłem na nogi, wygrywając mistrzostwo. Właściciel, to dość tępa sztuka, nie rozumie interesu... Ja tam muszę mieć kogoś swojego do pomocy, a właśnie potrzebny jest subiekt do sklepu... Ty jesteś z prowincji, z nikim obcym konszachtów prowadzić nie będziesz, więc...

— Jeśli mi pan pomoże, będę wdzięczny do grobu!

— Namówię starego, żeby cię zaangażował, ale wzamian musisz mi obiecać, że będziesz mi ułatwiał prowadzenie mojej polityki. Mam widzisz plany nie tylko względem starego. Chodzi o jego córkę, na którą poluję... Musisz mi przyjść z pomocą... Zrobione?

Falecki opuścił głowę. Nie podobały mu się biegające oczy Turczyna, jego sposób mówienia, poza tym, pamiętał usłyszaną na torze opinię... Ale przecież Turczyn nie żądał od niego właściwie nic niemoralnego... Skoro będą, do pewnego stopnia, kolegami, jest naturalne, że będą sobie wzajemnie życzliwi, że będą się wzajemnie popierali... A co do tej córki, dlaczegóżby nie miał sprzyjać Turczynowi? Cóż to jego może obchodzić!...

— Zrobione!

— Daj łapę! Sztama?

— Sztama!

— Słowo honoru?

— Słowo!

— No to daj buzi! Jesteśmy na ty! I idziemy zaraz do starego. Będzie teraz w domu.

Pan Ramocki był istotnie w domu. Siedział w swoim skromnym saloniku i rozkładał pasjansa. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, z pokaźnym brzuszkiem, łysy jak kolano, lekko jąkający się i trochę przygłuchawy.

— N-nie wychodzi, psiakrew — oświadczył na powitanie, z widocznym zmartwieniem. — A ja zamyślałem, czy tegoroczna kampania się uda... i nie! Bardzo przykro. Aha, a kto to? — zauważył dopiero obecność Faleckiego.

— Pochwali mnie pan, szefuniu, bom się dla pana fajno postarał — powiedział Turczyn, siadając i kładąc wygodnie łokcie na stół. — Ze świecą drugiego takiego nie znajdzie. Wszystko zależy...

— Gadaj po ludzku, bo na razie mało co rozumiem...

— Pan Falecki zna cztery języki, umie włoską buchalterię, czy jak tam, a w dodatku sam jest świetnym kolarzem. Znamy się od dziecka, ojcowie przyjaciółmi byli...

— No więc co?!...

— Czy nic dla „Ramony" nie wygrałem?...

— Nie tak znów bardzo dużo, lecz co ma piernik do wiatraka?... — złościł się już Ramocki.

— To też, gdy ja panu klaruję, jak dziecku, łopatą do głowy kładę, to pan niech się nie namyśla i nie wyszukuje trudności. Własną firmę chce pan grzebać? Szlak mnie trafia, gdy taki człowiek jak pan, taki pierwszorzędny fachowiec, namyśla się nad rzeczą jasną jak słońce...

— Ja się namyślam? Przecież wogóle mi jeszcze nie powiedziałeś, o co ci chodzi!

— Mówię, żeby go pan zaangażował! On panu dopiero sprzedaż postawi.

Grubas spojrzał na Faleckiego jakby oceniał walory chłopaka.

— Istotnie, do sklepu mi potrzeba sprzedawcy. Tylko, że kryzys, więc nie mogę sobie pozwolić na żadne luksusy, przynajmniej teraz... Potem, może się sytuacja zmieni, jak „Ramona" częściej będzie przychodziła na pierwszych miejscach.

— To już ja obiecuję! — wtrącił się znów Turczyn. — A co do warunków, skoro istotnie obecnie położenie na rynku tak obskurnie się przedstawia... może, drogi Olesiu, zgodzisz się na razie, przez ten pierwszy miesiąc...

— Przez te pierwsze miesiące — poprawił Ramocki.

— Przez te pierwsze miesiące przyjąć niższe uposażenie. Potem, jak okażą się już rezultaty twoich starań, szef oczywiście krzywdy ci nie zrobi. Ja za to ręczę, a mnie przecież znasz. Nie zawiodłeś się nigdy!

— Kiedy ja przecież wcale nie jestem taki...

— To nie tłumacz się — przerwał pośpiesznie Turczyn, — wiedziałem, że dla mnie wszystko zrobisz. Więc ile pan mu da, panie Ramocki?

— Tamten miał 100 złotych...

— To był frajer. Falecki musi dostać 150 zł.

— Kiedy nie mogę!

— 140!

— Nie mogę!

— 130. Ostatnie słowo, bo aż nieprzyzwoicie...

— 125, bronił się Ramocki.

— Niech będzie. Od jutra?

— Jeśli można, oczywiście.

— Zrobione!

Po chwili pożegnali się. Na schodach Falecki nie mógł się powstrzymać:

— Ale, wie pan, tak bujać... Czego pan nie opowiadał! Zresztą... naprawdę jestem bardzo, bardzo wdzięczny! Możesz liczyć na mnie!

— Pomóż mi tylko... dostać firmę w posagu!

— Dałem słowo!

Wtem stanął jak wryty. W drzwiach wejściowych ukazała się dziewczyna o jasnych lnianych włosach...

d. c. n.

Curt Riess Steinam

Misterium kanadyjskiej gry

W głównej kwaterze treningowej w Winnipeg

Winnipeg (Canad), w październiku

Istnieją kategorie sportu, w których pewne narody mają wyraźną przewagę nad innymi. W sprintach dominują Amerykanie, w dystansach długich — Finowie, w pływactwie — Japończycy, w piłkarstwie — Anglicy, w kolarstwie — Francuzi. Zdarza się naturalnie, że czasami supremacja zostaje przełamana: Tour de France wygrywa Belg, Japończyk zwycięża Finna w maratonie, Schmeling miażdży Louisa, a Hugo Meisl wydobywa z pod ziemi „Wunderteam" piłkarski. Gdy zajdzie tak „nadzwyczajny" wypadek wszyscy chwytają się za głowę, medytują i nacja, która zawiodła w swej monopolowej dziedzinie, musi teraz szeregiem mozolnych sukcesów znów zadokumentować swą wyższość.

Żaden autsajder nie zdołał dotychczas naruszyć supremacji Kanadyjczyków w hokeju na lodzie, czy też zakwestjonować ich prawa do pierwszeństwa! Gdy zaszedł kiedyś już wypadek, że Amerykanie pokonali Kanadyjczyków, w kołach wtajemniczonych nie brano tego zbyt poważnie. Zdawano sobie sprawę, że „ci Amerykanie", są w gruncie rzeczy również... Kanadyjczykami! Może nie na podstawie przynależności państwowej, ale napewno pod względem wychowania, a przede wszystkim — wychowania sportowego.

Supremacja Kanady w hokeju na lodzie była dotychczas tak naturalna, że nigdy nie zadawano pytania: dlaczego?

Stawiamy je obecnie i postaramy się — o ile to możliwe — znaleźć na nie odpowiedź!

*

W tym to właśnie celu wybrałem się do Kanady, do Winnipeg. Winnipeg leży o dwa dni drogi od Nowego Jorku, na północ od tej części Ameryki, którą określa się zwykle jako środkowy - Zachód. Prawie na granicy St. Zjednoczonych.

Włóczę się po ulicach. Jest październik i dość chłodno. Śniegu jeszcze nie widać, ale niezadługo przyjdzie. Miasto jest dość wielkie, mówią, że liczy około 200.000 mieszkańców. Jest ośrodkiem przemysłu, stacją węzłową, dość modernistyczne, posiada nawet drapacze chmur. Przynajmniej przy Mainstreet i na Portage Avenue. Słyszy się wiele francuskiego i angielskiego. Powietrze jest czyste i chłodne, krótko mówiąc: — tchnie zachodnią Kanadą.

Pierwsze kroki

Wstępuję do „Amphitheatre", pałacu sportowego Winnipeg. Panuje mrok. Zwolna się z nim oswajam i odróżniam wielką wysoką halę, która pomieścić może 8.000 widzów. W tej chwili jest „Amphitheatre" pusty. Pod promieniami skromnego światła znajduje się tylko arena lodowa. Tam właśnie trenują „Rangers", pierwsza drużyna hokejowa Nowego Jorku. Rozpoznaję graczy: Ching Johnson, Roy Waters, Charly Cannager. A dalej w loży tuż przy lodowisku: Lester Patrick! Siedzi sam, jakby w głębokiej zadumie. Zbliżywszy się dostrzegam, że oczy jego utkwione są w lód. Przed ostrym wzrokiem nie ukryje się ani jeden ruch. Wita mnie skinieniem ręki. Zajmuję miejsce obok.

Niekoronowany monarcha

Pozwolicie państwo, że przedstawię: Oto p. Lester Patrick, król kanadyjskiego hokeja. Jest on dla Kanady i Ameryki tym w hokeju, czym Tex Richards w boksie, Chapman w sześciodniówkach, Kiputh w pływaniu. Liczy około 50 lat, jest wysoki, smukły, o mądrej dystyngowanej twarzy, i śnieżnobiałych włosach.

Z początkiem obecnego stulecia był Lester Patrick jednym z najlepszych hokeistów. On był właśnie tym historycznym pierwszym obrońcą, który wyjechawszy do napadu, co w owym czasie nie było w zwyczaju, strzelił bramkę.

W r. 1912 wycofał się Lester Patrick z czynnego sportu i wraz z bratem Frankem założył pierwszą zawodową Ligę w USA „Pacific Coast League", która kontrolowała Zachodnią Kanadę i St. Zjednoczone. Gdy w r. 1917 zorganizowano National Hockey League, w której reprezentowane były wielkie metropolie, Nowy Jork, Chicago, Montreal, „gwiazdy" Lester Patrica wywędrowały na Wschód, gdzie płacono znacznie wyższe gaże. Pociągnął i on za nimi.

W krótkim czasie stał się Lester Patrick najważniejszą osobistością hokeja lodowego wschodnich stanów. Wpływ jego był i jest jeszcze dzisiaj olbrzymi. Większość inowacji w dziedzinie przepisów zapisać należy na jego właśnie konto. On to zredukował ilość graczy z 7 do 6, on wprowadził podania do przodu, rzut karny i wiele innych rzeczy. Dziś jest on menażerem Rangersów z Nowego Jorku, a równocześnie kierownikiem oddziału hokejowego w Madison Square Garden. Posiada dwu synów, naturalnie wybitnych hokeistów. Lynn, lat 23, jest gwiazdą Rangersów, Murry, lat 20, gra w drużynie Rovers, która jest niższym oddziałem Rangers. Lester Patrick jest zresztą nietylko menażerem, ale i coachem, t. j. trenerem. Zwykle stanowiska te są rozdzielane, w danym wypadku skomulowano je w ręku Patricka, ponieważ mało kto zna się tak dobrze na tajnikach gry, a równocześnie i na organizacji.

Nie jest łatwo...

Rozmawiamy. Proszę o informacje i otrzymuję je bez wielkich ceregieli.

Nie, nie jest rzeczą łatwą być czołowym graczem... nawet przy wrodzonych zdolnościach. Hokeja nie można traktować od ręki, wymaga on intensywnej całorocznej pracy, mimo... że sezon trwa właściwie tylko przez pół roku.

— W lecie przebywają wszyscy nasi gracze (Rangers) — powiada p. Patrick — w farmach, które są naszą własnością. Łowią ryby i polują. Najważniejszą rzeczą jest bowiem przebywać stale na świeżym powietrzu i uzyskać... twardość. Naturalnie bez przesady. Należy energię w okresie przedsezonowym gromadzić, a nie zużywać. Dlatego też bardzo ważny jest dobór sportów uzupełniających. Rugby nie wchodzi wogóle w rachubę. Niektórzy gracze chętnie uprawiają tenisa, inni grają w piłkę ręczną.

To już nie jest przyjemność — ale harówka

— Uważam obydwa te sporty za właściwe, gdyż wzmacniają rękę i trenują oko. Nasz bramkarz Roy Worters jest zwolennikiem bassebalłu, ponieważ gra ta daje ćwiczenie w chwytach ręką i w zatrzymywaniu krążka (w danym wypadku piłki) kijem. Najważniejsze — to kondycja. Chłopcy nasi trenują nietylko na lodzie. Dzień w dzień pracują podobnie jak pięściarze, czy piłkarze, a więc: skakanka, przysiady, ćwiczenie na leżąco, dla wzmocnienia elastyczności nóg i muskulatury brzucha... No, i naturalnie — dieta. Żadnych bułek, żadnych puddingów, ani świeżej wieprzowiny, ani pieczonych kartofli. Natomiast wiele mleka, wiele świeżych jarzyn... a przede wszystkim jak najmniej jedzenia!

— I w ten sposób trzeba żyć przez cały sezon? — pytamy ze zdziwieniem.

— Ba, żeby tylko to! W łóżku trzeba się znaleźć najpóźniej o 11-ej, a w dniach przed meczowych, których mamy trzy w tygodniu, nawet o 9-ej! Ani kropli alkoholu, możliwie najmniej papierosów. No i naturalnie — bez kobiet! Kobiety — to grób dla dobrego hokeisty!

Spoglądam na lód, gdzie gracze grają jakby bez planu 4 różnymi krążkami. Robią wrażenie przetrenowanych, a może raczej dyletantów. Wydaje mi się, jakby nie traktowano poważnie treningu. Lester Patrick odgaduje widocznie moje myśli.

— Jest to dopiero czwarty dzień zaprawy. W pierwszych trzech dniach chłopcy jeżdżą tylko na łyżwach. Muszą znów uzyskać „czucie łyżew". Kije dostają dopiero czwartego dnia. A więc dzisiaj! Po dalszych czterech dniach, w których pracują zupełnie lekko krążkiem i przyzwyczajają się znów do kijka, odbędzie się pierwszy mecz. Grać będą przez trzy tygodnie i na tym skończy się trening. Tydzień przed rozpoczęciem sezonu wypełniony będzie spotkaniami towarzyskimi. A potem idziemy na całego. Pełną formę osiągną jednak chłopcy dopiero w ciągu 4—6 tygodni.

— Czy posiada pan tylko kanadyjskich graczy? Oficjalnie są przecież Rangers klubem amerykańskim?

Tylko kanadyjczycy

— Istnieją „tylko kanadyjscy" zawodnicy. 95 procent wszystkich hokeistów „amerykańskich" to Kanadyjczycy, a conajmniej wychowankowie Kanady. Warunki są tu znacznie korzystniejsze, można grać od października do maja...

— Gdy się dowiedziałem, że trenuje pan tutaj Rangersów wybrałem się specjalnie do Winnipeg, spodziewając się, że zobaczę graczy na zlodowaciałej rzece, tymczasem trenujecie w zamkniętej arenie. Czy nie można było zrobić tego samego w Nowym Jorku, naturalnie przy mniejszych wydatkach.

— Nie, zapomina pan, że większość moich chłopców pochodzi z Kanady, że mają tutaj lub w najbliższej okolicy domy rodzinne. Zaprawa wypada więc tutaj znacznie taniej. Najważniejsze jednak to, że w Nowym Jorku o treningu nie może być mowy... W Madison Square myślą teraz tylko o boksie i wyścigach kolarskich; dla hokeistów nie ma miejsca.

— Natomiast tu w Kanadzie, wprawdzie również boksują, również urządzają wyścigi kolarskie, ale hokej jest tym sportem, dokoła którego wszystko się koncentruje. Hokej ma pierwszeństwo i jest najważniejszy, ba jest trzy razy tak ważny, jak wszystkie inne dziedziny razem wzięte... I dlatego trenujemy właśnie tutaj!

*

I tak też jest! Hokej jest w Kanadzie trzy razy tak ważny, jak wszystkie inne sporty do kupy. To samo już wystarcza, by stworzyć supremację Kanady w tej dziedzinie. Ale należałoby wyjaśnić dlaczego właśnie hokej jest rzeczą najważniejszą?

Tajemnica tego tkwi w historii rozwoju sportu hokejowego i tradycji, jaka z niej wyrosła! W tradycji, której odblask znajdujemy znów w typowo kanadyjskim wychowaniu na... hokeistę.



MANITOBA UNIVERSITY GRADUATES

Słynni kanadyjscy mistrzowie krążka hokejowego, którzy przed laty bawili w Krynicy na mistrzostwach świata. W środku dr. Watson, późniejszy trener Austriaków i Czechów.



PATRICK LESTER

twórca potęgi zawodowego klubu Rangers z N. Jorku.



CHING JOHNSON

jeden z graczy hokejowego mistrza Stanów Zjednoczonych.

Pan generał jest dobrej myśli

wierzy w zwycięstwo Włochów nad Niemcami

RZYM w listopadzie.

Na treningu niebiesko - białego klubu Lazio był dziś obecny gen. Vaccaro, prezes federacji piłkarskiej, który śledził każdy ruch tańca klubu Lazio Pioli, który będzie motorem włoskich ataków w Berlinie. Mistrzowie świata i szczęśliwi zdobywcy złotego medalu w Berlinie — który zdobyła drużyna studentów (i to prawdziwych) grająca zaledwie w drugiej lidze — wybierają się do stolicy Niemiec na najbardziej poważne i trudne spotkanie w tym roku.

Gen. Vaccaro patrzał uważnie i każda bomba „wielkiego realizatora" drużyny Lazio budziła w nim uśmiech zadowolenia.

— Panie generale — pytam — jak tam będzie w Berlinie?

— Walka będzie zacięta, ale mam nadzieję, że wygramy. Wiadomo panu, że np. z Węgrami nam się gra dobrze, a z Austrią gorzej, mimo, że Węgrzy czasem biją Austrię. Ja uważam, że Niemcy też nam będą odpowiadać. Nasza szybkość i rozmaitość gry rozbije mur ich obrony.

— A jak będzie ze składem na Berlin?

— Ostatni mecz ze Szwajcarią w Mediolanie wygrany przez naszych 4:2, może nie był porywający ale forma poszczególnych graczy była bardzo wysoka.

— Czy formacja ataku nie zmieni się na Berlin — p. generale?.

— Sądzę, że nie — powiada wódz piłkarstwa włoskiego — Piola, nasz wielki napastnik, dzięki któremu Lazio zajmuje 3 miejsce w tabeli, będzie prowadził atak w Berlinie, będzie on miał za łączników: po prawej stronie Meazzę, a po lewej wiecznie młodego Ferrariego. Kiedyś gdy Ferrari był w Juventusie jego drużyna była mistrzem Włoch dzisiaj znajduje się na 14-em miejscu!... Łysy Ferrari ciągle jest najlepszym lewym łącznikiem, mimo swych 38 lat.

Skrzydła Pasinati i Coiaussi znajdują się we wspaniałej formie:

— A jak tam będzie z linią pomocy — zagaduję — od czasu kryzysu Montiego nie może ona odnaleźć swej wysokiej klasy!

— Tak — mówi gen. Vaccaro — z linią pomocy jest źle. Formacja Neri — Andreoli — Monesavio nie zadawala. Są to gracze za słabi fizycznie na batalię berlińską, ale nie wiadomo doprawdy kto ich może zastąpić. Może stary „rep" Attilio Ferraris stanie na środku. On daje gwarancję, że będzie grał równo 90 minut.

— A może by tak wstawić linię Romy do pomocy — odzywa się jakiś „tifoso" Romy, — Bernardini pokazałby wtedy co umie!

Obrona chyba się nie zmieni Monzeavio — Allemandi, a z wyborem bramkarza też jest bieda: Masso (Roma) i Amoretti (Ambrosiana) mają najwięcej doświadczenia, ale talentem wszystkich przewyższa Olivieri z Lucchese.

A propos tej ostatniej — p. generale — pobiła ona niebylejaki rekord 8 meczów — 8 remisów, najwyższy remis 2:2. Olivieri więc jest w wielkiej formie.

— A jaki będzie plan przewodni batalii berlińskiej.

— Grać szybko, zaskoczyć przeciwnika w pierwszej połowie i forsować skrzydła. Walka będzie trudna ale drużyna „Azzuri" kiedy trzeba zwyciężyć nie zawodzi... a zwyciężyć obiecała.

D. Engel.



O MISTRZOSTWO FRANCJI

Skuteczna „piąstka" bramkarza F. C. Rouen — Bessero, niweczy wypad śr. napastnika Olimpique (Lille).



WINNIPEG MONARCHS

ostatni kanadyjski mistrz świata z Davos. W roku ubiegłym tytuł mistrza sprzątnęli Kanadyjczykom sprzed nosa Anglicy.



OPIEKUN SPRAWDZA BANDAŻE

Ernst Weiss, doniedawna niczym nie wyróżniający się amatorski bokser austriacki—dziś zawodowy mistrz Europy wagi koguciej w towarzystwie trenera.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI